DZIŚ 20 STRON

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. *WYDANIE V.*

Rok XXI. **Kraków, piątek 4 lutego 1938** **Nr. 35**

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do -ej w południe.

20 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Czy grozi wojna europejska?

Wywiad specjalny „Nowego Dziennika" z G. Lansburym** **(zob. str. 5)

Budżet Min. W.R. i O.P. na komisji

Referat pos. Pochmarskiego

Warszawa, 3. 2. (Sin.) Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła dziś do obrad nad budżetem Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia.

Parogodzinny referat wygłosił pos. Pochmarski. Podkreśla on, że szkoła średnia jest bodaj obecnie głównym punktem zagadnienia szkolnego, choćby z tego względu, że od września r. b. rozpoczynają pracę nowe typy szkół, będące realizacją reformy. Dziś już możemy powiedzieć, że w realizacji tej reformy popełniliśmy pewne błędy. Pierwszy — to szalony pośpiech, jaki dyktowała ustawa, drugim błędem było to, że uchwalaliśmy reformę cokolwiek na wiarę, nie mając sprecyzowanych programów. Robiono je dosłownie w ostatniej chwili na kilka godzin przed rozpoczęciem pracy w liceum.

Mówiłem już w zeszłym roku o odrodzeniu się wśród młodzieży nie tylko uczuć narodowych, lecz i religijnych, duch nacjonalistyczny, jeśli ma być twórczy, musi się rozwijać na podstawach etyki chrześcijańskiej. Tylko taki przełom duchowy da zwycięstwo polskiej racji stanu również w stosunku do mniejszości narodowych, z którymi współżycie winno być regulowane względami na dobro państwa. Odnosi się to przede wszystkim do bliskich narodów słowiańskich, jak Ukraińcy i Białorusini. **Odnosi się to także do sprawy żydowskiej, gdyż jest to problem długofalowy, który może być rozwiązany na platformie zarówno międzynarodowej, jak celowej polityki naszego rządu. Tymczasem ktoś spycha na młodzież całe trudne skomplikowane zagadnienie, które musi być rozwiązane w skali państwowej.**

Ciężką i trudną sprawą dla profesorów jest załatwianie problemu żydowskiego. Trzeba wywrzeć na młodzież wpływ, żeby nie walczyła drogą poniewierania godności profesora.

* * *

Warszawa, 3. 2. (Sin). O godzinie 2 zakończyło się przedpołudniowe posiedzenie komisji budżetowej, na której omawiano budżet Min. W. R. i O. P. Do głosu zapisało się 24 mówców, tak, że należy się spodziewać zakończenia posiedzenia o godz. 2 względnie 3 w nocy.

Po południu pierwszy zabrał głos poseł Hoffman, oświadczając, że myślą przewodnią przemówienia referenta była kwestia wychowania. Problemem tym zajął się również p. minister w swoim przemówieniu. Sposób ujęcia przez ministra i referenta problemu wychowania nie odpowiada mówcy i będzie o tym jeszcze mówił na plenum. Minusem przemówienia ministra jest ogólnikowe omówienie problemu mniejszościowego. W związku z wnioskiem posła ukr. Wełykanowicza komisja oświatowa chciałaby usłyszeć wyraźne wytyczne, ażeby się nimi kierować w dyskusji. Tymczasem p. minister żadnych wytycznych nie dał.

Następnie zabiera głos posłanka Prystorowa. Krytykuje ona ostro stan rzeczy w Z. N. P. uważając, że jest szkodliwym dla interesów państwa, co zresztą potwierdził p. premier. Wreszcie oświadcza następująco: Pragnę zaznaczyć mój stosunek do kwestii żydowskiej. Obcy mi jest antysemityzm. Z całą bezstronnością widzę w Żydach dobre i złe strony, i nawet tragizm ich sytuacji jako narodu pozbawionego ojczyzny. Jednakże wychodząc z założenia, że na wszystkich odcinkach życia Polski większość stanu posiadania nie należy do Polaków i że ten nadmiar (?!) Żydów jaki mamy, jest wynikiem przemocy dawnej Rosji, która wyrzuciła Żydów z granic Rosji, i wychodząc z założenia, że sami nie mamy za dużo miejsca i chleba, stoję na stanowisku walki ekonomicznej z Żydami, ale walki godnej Polaka i jego honoru. Zaznaczywszy to, chcę przejść do zagadnienia ghetta. O ile dla mnie to zjawisko jest zrozumiałe(!) jako wyczyn gorącej, niedojrzałej młodzieży, to nie rozumiem go jako hasła u niektórych profesorów.

Jeżeli to ma być rodzaj walki z Żydami, to uważam, że ten rodzaj walki jest bardzo szkodliwy i bardziej godzi w Polaków niż w Żydów. Przede wszystkim odciąga on młodzież od nauki, skłania ją do politykowania i przeszkadza w przygotowaniu się do prawdziwej i poważnej nauki. To też takie postawienie tej sprawy doprowadziło już do bardzo niemiłych skutków i nawet do skłócenia ciała profesorskiego co jest objawem bardzo smutnym, gdyż jest to nasz największy autorytet intelektualny. Uważam, że zajęcie pewnego stanowiska nie tylko w słowach ale i w czynach byłoby zadaniem i obowiązkiem p. ministra, bo ten stan rzeczy jest bardzo niebezpieczny.



GEORGE LANSBURY
(do wywiadu na str. 5)

I. SCHWARZBART

ŻABOTYŃSKI I JEGO KONWENT...

Zachodzi tragiczna rozbieżność między bezsprzecznie wysokim napięciem haseł patriotycznych Włodzimierza Żabotyńskiego a jego drogą i jego czynami. Obecnie obradujący w Pradze „Konwent“ tzw. Nowej Organizacji Syjonistycznej jest niczym więcej, jak dalszym ciągiem tej tragedii Żabotyńskiego. Wbrew swojej intencji Żabotyński stał się siłą — by sparafrazować znane słowo lotne — „która ustawicznie pragnie dobra, a ustawicznie tworzy zło“. Jego fascynujące walory intelektualne, krasomówcze, organizacyjne czy dezorganizacyjne, jego niezwykłe wartości osobiste wprzęgły się jak nieokiełznany rumak do rydwanu jego ruchu, aby w rezultacie stoczyć ten rydwan w przepaść.

Tzw. „Nowa Organizacja Syjonistyczna“ to — Żabotyński. On jest jej synonimem. Jego wola jest w niej wszystkim. Początkiem i końcem. Formą i treścią. Rozkazem i zakazem. Bodźcem i hamulcem. On podnieca wolę swych zwolenników i on łamie ją autorytetem veta, gdy z głębin indywidualistycznej natury Żydów cichaczem głowę podnosi przeciw niemu — krytyka i lękliwy bunt. A dzieje się to coraz częściej. Odchylisz skorupę — zobaczysz wewnątrz tlejące iskierki oporu. Gdy Żabotyński czuje, że opór wzbiera, staje na trybunie, wkrada się w dusze, osacza je czarem osobistym, upaja przecudowną wonią słów, lśniącymi barwami tęczy, których tak bardzo pragnie umęczona golusem dusza żydowska,. upaja wizją, mąci przytomność i zamienia budzący się opór swych zwolenników w — adorację.

A gdy skończy, rzeczywistość szara, oporna, harda, raniąca, wydaje się na chwilę jaśniejszą, lepszą, życzliwszą, słoneczniejszą... Za chwilę jednak czar rozpływa się jak ranne opary wśród blasku nadpływającego dnia...

Zostaje rzeczywistość, wpatrzona w nas ślepiami złoczyńcy... I dla tej rzeczywistości Żabotyński ma pogardę. Nie chce jej uznać. Pędzi na oślep, uderza rozognionym czołem o mur, cofa się i woła, że zranił — mur.

Powiedziałbym, że Żabotyński operuje tylko — czasem. Przestrzeni nie widzi. Wszystko, co wyrzuca z siebie, zawieszone jest w czasie, oderwane jest od przestrzeni. Dla niego wszystko jedno: ziemia czy stratosfera, realizm czy koncepcja.

Widziałem niejednokrotnie słuchaczy Żabotyńskiego, olśnionych jego logiką. Ogniwo za ogniwem łączy się w łańcuch. Jasne, przejrzyste, przeźrocze. Gdyby prawdą było twierdzenie Wilde'a, że natura jest naśladownictwem sztuki, Żabotyński byłby największym realistą i najlogiczniejszym politykiem. Ale Wilde nie miał racji.

I w gruncie rzeczy koncepcje Żabotyńskiego olśniewające pozorami logiki są tej logiki najbardziej pozbawione. Wszystko bowiem jest w nich trafne za wyjątkiem przesłanki. A tą przesłanką jest rzeczywistość. Nią Żabotyński gardzi. Wyrzuca ze swych syllogizmów przestrzeń. Szybuje w próżni, w czasie, bez oporu, bez ścierania się z przeklętą rzeczywistością. Rzeczywistość symbolizuje Dedal, a Żabotyński pragnie być Ikarem.

A gdy spada na ziemię, wmawia dalej w siebie i w swych odurzonych zwolenników, że rzeczywistość jest w górze, a złuda na dole...

I rzeczywistość drwi z niego, z jego lotu, pazurami wpija się w nasz naród. Szukać musimy dróg do życia wśród tej rzeczywistości, jaka jest, czy chcemy, czy nie chcemy. Raniąc stopy na cierniach tej rzeczywistości, musimy pójść naprzód, po ziemi, choć w każdym z nas gorzeje tęsknota za wielką, niepodzielną wolną i sprawiedliwą żydowską Palestyną, aby w niej mogła choć wielka część narodu Ahaswera wypocząć w pobożnym tworzeniu.

Któż z nas tego nie pragnie? Jakim prawem zagarnął Żabotyński monopol tej tęsknoty dla siebie? Jakim prawem miota, mając sam spalone skrzydła, gromy na nas, że nie latamy razem z nim w — próżni? Jakim prawem kładzie się w poprzek mozolnej drogi, na której Organizacja syjonistyczna wyrębuje narodowi żydowskiemu przyszłość, krok za krokiem, powoli ale w świecie rzeczywistości, a nie — tęczowej ułudy. Ułudy, która może stać się śmiercią, choćby była piękną.

Jaką wartość mają w świecie dzisiejszej rzeczywistości wołania o 500.000 Żydów w Transjordanii, albo misterne plany dziesięciolecia zbudowane z kart, plany nadające się do gabilotki?

Jakim prawem aroguje sobie Żabotyński swawolę planów „ewakuacyjnych“, którymi wpada ciężko zmagającemu się narodowi na tyły?

Stoimy w obliczu niezwykle ciężkiej walki politycznej o Palestynę. Sprzysięgają się przeciw nam najrozmaitsze moce. Walczyć musimy nie tylko przeciw nim, ale przeciw wewnętrznemu rozbiciu naszych wysiłków, rozbiciu, z którego skwapliwie korzysta wróg, a w takiej chwili patriota Żabotyński w jakimś ślepym maniactwie oznajmia w Pradze na swoim Konwencie, że zwrócił się do Ligi Narodów o „zdemokratyzowanie“ Agencji Żydowskiej, choć musi sobie w tej chwili zdawać z tego sprawę, że interwencja taka, gdyby jego głos znalazł posłuch, łatwo mogłaby się zakończyć zniweczeniem tego podmiotu prawa, za jaki uznała Liga Organizację Syjonistyczną, względnie Agencję Żydowską w art. 4. mandatu?

Przez pomost manii i zaślepienia Żabotyński łatwo może przejść z patriotyzmu do warcholstwa i wichrzycielstwa.

Na szczęście dostatecznie silną jest Organizacja Syjonistyczna, dostatecznie mocną jest jej tradycja, aby unicestwić tę destrukcyjną w rzeczy samej robotę.

A może Hiszpania zamąciła Żabotyńskiemu pole widzenia, w chwili, kiedy w Pradze wywijał żagwią wojny domowej wewnątrz narodu żydowskiego?

Litość i współczucie wypierają często sentyment dla wzlotów Żabotyńskiego, gdy słyszymy te i podobne buńczuczne groźby.

Zdawało się chwilami, przed obecnym Konwentem w Pradze, że tragiczna sytuacja naszego narodu i ciężkie borykanie się nasze o Palestynę sprowadzą Żabotyńskiego na drogę odwrotu od fatalnego błędu wystąpienia z szeregów Organizacji Syjonistycznej.

Wiemy o tym, że w jego organizacji odzywają się coraz silniej wołania o naprawę tego błędu. Wiemy o tym, że N. O. S. — cicho przygasa, że zżera się we własnym ogniu, że tylko jeszcze autorytet Żabotyńskiego dusi budzący się bunt, bunt, wypływający z głębokich związków że — „Starą Organizacją Syjonistyczną“. Wiemy o tym i Żabotyński to wie, że topnieje zasięg jego ruchu, a siła magnetyczna Żabotyńskiego słabnie...

Wiemy także o tym, że reżyserią można na pewien czas zakryć i taki stan... Ale nie na bardzo długo. Rzeczywistość bowiem jest siłą dyktującą. Jeśli my mamy pozostać siłą składową tej rzeczywistości, tzn. jeśli mamy skutecznie współformować jej oblicze, to muszą nasze wysiłki społem pójść dziś od rzeczywistości ku ideałom, podobnie, jak w okresie pierwszym syjonizmu szły i jeszcze bardziej powinny były kroczyć od ideału do rzeczywistości..

Traciliśmy niestety czasem w tym pierwszym okresie ideał sprzed oczu i zwijaliśmy lot, a teraz Żabotyński i jego Konwent znowu tracą do cna rzeczywistość sprzed oczu. Marzą na twardej, brutalnej jawie.

Zdawało się, że „Konwent“ w Pradze zbliży odprysk Organizacji Syjonistycznej z powrotem do macierzy...

Nic nie zapowiada obecnie, że nadzieja ta jest uzasadniona. Tak bowiem każe swoim oplłkom Żabotyński.

„Stara“ i wielka Organizacja Syjonistyczna pójdzie mimo to naprzód i zwalczać będzie piętrzące się trudności... Ufamy — skutecznie!

Wewnątrz tej organizacji Żabotyński mógł stać się konstruktywną siłą współmotoryczną. Miałby wówczas to wielkie zadośćuczynienie, że na historycznym zakręcie naszych dziejów pomógł swoją indywidualnością przeprowadzić wóz narodu bliżej mety.

Poza organizacją był i jest Żabotyński co naj wyżej tylko — tragedią.

Konwent w Pradze potwierdza to niestety znowu.

Szkoda...

PODZIĘKOWANIE

Centralnemu Komitetowi Organizacji Syjonistycznej w Polsce, Organizacji Syjonistycznej w Sosnowcu, Organizacji Syjonistycznej w Będzinie, wszystkim Organizacjom Mizrachistycznym w Sosnowcu, Zarządowi i Radzie Gminy Żyd. w Sosnowcu, Komitetowi Keren Kajemet i Keren Hajesod, Zarządowi i Dyrekcji Gimnazjum Żydowskiego w Sosnowcu, Nauczycielstwu i Sekretariatowi Gimnazjum Żyd. w Sosnowcu, Kołu Rodziców Gimn. Żyd. w Sosnowcu, Tow. Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, Oddziałowi Zagłębia Dąbrowskiego, Kołu Radnych Żyd. w Sosnowcu, Personelowi Gminy Żyd. w Sosnowcu, Czcigodnemu Rabinowi Hagerówi w Sosnowcu wszystkim Towarzyszom, Przyjaciołom, Kolegom i Znajomym za złożone mi wyrazy współczucia, z powodu śmierci brata mego błp. Wiktora, najserdeczniejsze podziękowanie składa

656k DR. MELODYSTA — SOSNOWIEC

Flaga syjonistyczna na placu wystawowym w Waszyngtonie

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika“)

Nowy Jork, 3. 2. (N) W ostatnich dniach stycznia odbyło się w Waszyngtonie na terenie Wystawy światowej, która ma być otwarta w r. 1940, posiedzenie specjalnej komisji w sprawie wybudowania pawilonu palestyńskiego, któryby zobrazował zdobycze pracy żydowskiej w Palestynie. Przewodniczącym komisji wybrany został p. Jacobi, a po dłuższej dyskusji uchwalono. że pawilon palestyński da przegląd postępów żydowskiej pracy w dziedzinie kultury, sztuki i ekonomiki, jak i zilustruje współpracę żydostwa na rzecz wolności, pokoju i braterstwa.

Czynnymi członkami wspomnianej komisji są również Stephen Wise i Louis Lipsky. Plan pawilonu palestyńskiego został zatwierdzony. Na terenach Wystawy światowej powiewa już biało-niebieska chorągiew żydowska.

Rumunia chce wyłączyć sprawę żydowską z akt Ligi Narodów

Jak wygląda rumuńska „polityka sprawiedliwości"?

Bukareszt, 3. 2. PAT. Minister spraw zagr. Micescu po przybyciu do Bukaresztu oświadczył przedstawicielom prasy ,iż przed złożeniem sprawozdania królowi i zakomunikowaniem radzie ministrów wyników, osiągniętych w Genewie, może zapewnić, że nie przesądzając ostatecznego rozwiązania pełna suwerenność Rumunii we wszystkich sprawach polityki wewnętrznej zostanie przywrócona. Zagadnienie mniejszości żydowskiej wychodzi na okres 2-ch miesięcy z ram polityki zagranicznej, przechodząc, podobnie jak przed r. 1919, w dziedzinie polityki wewnętrznej. Wyniki przyszłych wyborów powinny wzmocnić nasze stanowisko tak, by sprawa żydowska została definitywnie usunięta z akt Ligi Narodów.

W rozmowie z przedstawicielem Agencji Rador minister Micescu zaprzeczył rozsiewanym w Rumunii pogłoskom, jakoby w Genewie przedstawiciel Nowej Zelandii domagał się uspakajających wyjaśnień w sprawie położenia Żydów w Rumunii. Minister podkreślił, iż nie miał żadnej rozmowy z przedstawicielem Nowej Zelandii. Nikt też nie żądał, ani nie otrzymywał w tej kwestii żadnych uspakajających zapewnień. Polityka wewnętrzna Rumunii nie potrzebuje złagodzenia, jest bowiem polityką sprawiedliwości. (!) Podczas wymiany poglądów z Edenem, Delbosem i przedstawicielami krajów sojuszniczych Rumunii, minister odniósł przekonanie, że państwa te mają zrozumienie dla lojalnej i słusznej linii polityki wewnętrznej Rumunii.

Chrzest w Rumunii zabroniony

Bukareszt, 3. 2. PAT. Jak donosi „Universul" patriarchat rumuńskiego kościoła prawosławnego wydał zarządzenia przeciwdziałające udzielaniu chrztu Żydom.

Zabronione zostało księżom przyjmowanie do kościoła prawosławnego Żydów, którzy nie posiadają obywatelstwa rumuńskiego.

Księża, którzy nie będą stosować się do tego zarządzenia będą zawieszani w czynnościach urzędowych.

Hitler popiera inicjatywę brytyjską

Pierwsze owoce podróży Halifaxa

Londyn, 3. 2. PAT. Dla kół politycznych niespodzianką było wczorajsze wystąpienie w Izbie Gmin min. Edena z zapowiedzią inicjatywy

brytyjskiej na rzecz powszechnego porozumienia międzynarodowego w sprawie zaniechania bombardowania ludności cywilnej. Min. Eden podkreślił zwłaszcza gotowość kanclerza Hitlera do udzielenia tego rodzaju inicjatywie brytyjskiej poparcia. „Pewien jestem — oświadczył Eden — że w sprawie tej liczyć możemy na poparcie i sympatię Hitlera. Trudno byłoby przeceniać doniosłość tego poparcia. Niemcy są nie tylko wielkim mocarstwem, ale może potencjalnie największą potęgą militarną Europy. Położone są one w środku Europy i dlatego dla Niemiec to zagadnienie nieużywania w przyszłości broni napowietrznej posiada równie wielkie znaczenie co i dla nas".

Z powyższych optymistycznych słów min. Edena koła polityczne wyciągają wniosek, że między Londynem i Berlinem odbywały się na ten temat rozmowy. Niewątpliwie pewne sugestie w tym kierunku wysunięte były w czasie wizyty lorda Halifaxa w Niemczech, ale w kołach parlamentarnych specjalne znaczenie przywiązują do rozmów, odbytych ostatnio przez parlamentarnego podsekretarza stanu spraw wewnętrznych, Lloyda z gen. Goeringiem w czasie wizyty Lloyda w Niemczech. Zdaniem kół politycznych również ambasador Henderson sondował opinię rządu niemieckiego pod tym względem. W związku z tym podkreślają, że ambasador Henderson przybył wczoraj do Londynu, zawezwany służbowo przez ministra Edena.

Proces o zniesławienie dyr. Goldbergera -- w drugiej instancji

Wadowice, 3. 2. (Sch) Dziś o godzinie 9 rozpoczęła się rozprawa apelacyjna w procesie dyrektora Goldbergera przeciwko Skrzypkowi. Sądzi trybunał w składzie 3-ch sędziów, a jako prokurator występuje prok. Peltz. Oskarżonego bronią trzej adwokaci z Warszawy i jeden z Żywca. Rozprawa rozpoczęła się od referatu przewodniczącego, który pokrótce przeszedł cały przebieg sprawy sądu pierwszej instancji. Następnie przesłuchano Skrzypka, który na ogół powtórzył wszystko to, co już poprzednio zeznał i stanowczo upiera się przy tym, że widział Goldbergera jako komisarza we Winnicy.

Z kolei sąd przesłuchał dyrektora Goldbergera, który przedstawił cały przebieg sprawy, jego pobyt w niewoli, służbę w dywizjonie syberyjskim, przedkładając różne fotografie i dokumenty, które zrobiły w sądzie duże wrażenie. Dokumenty i fotografie krążyły z rąk do rąk.

Dyrektor Goldberger twierdzi stanowczo, że w Winnicy nie był, ani jej nie zna, a nawet w roku 1920 skazany został przez bolszewików na bezterminowe ciężkie roboty.

Sąd poleca oskarżycielowi, by pokazał ręce, które wedle zeznań świadka Skorupkówny są tak charakterystyczne. Dyrektor Goldberger pokazuje ręce, na co jeden z sędziów wotujących oświadcza, że te ręce nie mają żadnych specjalnych znaków. Okazuje się, że w piątej dywizji syberyjskiej był jeszcze jeden Zabłocki.

Z kolei sąd przystąpił do przesłuchania świadków. Pierwszy zeznaje ks. Jaroszewicz stwierdzając, że był w Winnicy, ale dyr. Goldbergera tam nie widział. Następnie zeznaje świadek płk. Pokorny, który stwierdza pod przysięgą, że zna dyr. Goldbergera i widział go w piątej dywizji syberyjskiej. Świadek dodaje przy tym, że gotów jest dać głowę na to, że Goldberger był na Syberii.

Św. Jelińska nie może rozpoznać Goldbergera. Św. kapitan Grochal stwierdza, że Goldbergera przypomina sobie tylko z jednego spotkania, jakie miało miejsce dnia 10 stycznia 1920. Poza tym nie spotykał się z nim nigdy.

W tej chwili zeznają dalsi świadkowie. — Rozprawa potrwa jeszcze parę godzin i nie jest wykluczonym, że jeszcze dziś w nocy zapadnie wyrok.

Podsłuch telefoniczny w Jerozolimie

Jerozolima, 3. 2. ŻAT. W ostatnich dniach władze obostrzyły cenzurę depesz prasowych. Odbywa się również podsłuch rozmów telefonicznych z zagranicą.

25.000 funtów pożyczki dla Tel Awiwu

Tel Awiw, 3. 2. ŻAT. Rząd zezwolił na zaciągnięcie przez samorząd Tel Awiwu pożyczki w wysokości 25.000 funtów na cele robót publicznych. Rząd wyasygnował 2.000 funtów na dożywianie dzieci w szkołach Tel Awiwu.

PRZEGLĄD * PRASY *

Mowa gen. Skwarczyńskiego

W ub. środę nastąpiło uroczyste otwarcie nowego zespołu młodzieży ozonowej tzw. „Służby Młodych“. Nowa ta organizacja jest w tej chwili skupieniem rozmaitych grup, ale według zamierzeń jej twórcy, p. majora Galinata, ma to być w przyszłości silnie zdyscyplinowana, jednolita organizacja, w której obowiązywać będzie karność i bezwzględne posłuszeństwo podobnie jak w wojsku. Nowa próba Ozonu na terenie młodzieży wywołała duże wrażenie przede wszystkim dzięki oświadczeniu gen. Skwarczyńskiego. Trudno przewidzieć, w jakim kierunku pójdzie rozwój nowej organizacji. Ale w przemówieniach gen. Skwarczyńskiego i majora Galinata brzmiała pewna nowa nuta. Podczas gdy dotychczasowa organizacja młodzieży ozonowej Związek Młodej Polski operował wyłącznie pustą frazeologią, przejętą ze słownictwa endecji i Oeneru, to obecne usiłowania Ozonu na terenie młodzieży mają charakter bardziej rzeczowy. Młodzieży grupującej się w służbie młodych nie stawiano jakichś „przełomowych“ celów, ale cele te były realne, oparte na rzeczywistości. Charakterystycznie brzmią pod tym względem słowa gen. Skwarczyńskiego, który wywodził:

Stawiamy wam młodym pracę organiczną, pracę każdego obywatela przy swym warsztacie jako naczelne hasło budowy Polski. W tym kierunku musi pójść praca wychowawcza w pełnym tego słowa znaczeniu, a więc ideowa, kulturalna, zawodowa i społeczna

Aby osiągnąć skutki tej pracy rzucone zostało przez Marszałka Śmigłego hasło zjednoczenia całego narodu, hasło wspólnego wysiłku, a więc dla młodzieży hasło zjednoczenia się młodzieży we wspólnej pracy, we wspólnym wysiłku.

Ze względu na rozbieżność pojęć państwa i narodu przed odzyskaniem niepodległości dobro narodu nie było jednoznaczne z dobrem państwa, które było obcym. Ta rozbieżność pojęć nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona w dzisiejszej rzeczywistości polskiej; nieraz się słyszy przeciwstawianie haseł państwowych hasłom narodowym i odwrotnie. Służąc w wojsku słyszałem często okrzyki „Niech żyje armia narodowa“, mające być przeciwstawieniem innych okrzyków „Niech żyje armia polska“. Dziś w wolnej Polscce pojęcie dobra narodu i dobra państwa jest jednoznaczne. Zrozumienie tej prawdy przez społeczeństwo jest koniecznością, a czynne jej realizowanie przez młodzież jest pierwszym jej obowiązkiem

Przed wasze oczy stawiam wizję nową, wizję Polski potężnej, wizję wsi polskiej racjonalnie zagospodarowanej, bez kurnych chałup z pięknymi domami, wizję potężnych fabryk i nowoczesnych osiedli robotniczych, wizję gęstej sieci komunikacyjnej, wizję szeroko rozbudowanego polskiego przemysłu i handlu.

Oto są hasła, które ja, jako współpracownik tych co niepodległość Polski zdobyli, stawiam dziś młodemu pokoleniu.

Podkreślenie momentu pracy każdego obywatela, odrzucenie tezy przeciwstawiającej naród i państwo, a w końcu wizja, której podłożem jest koncentracja realnego wysiłku i pracy, oto nowe elementy ideologii młodzieży ozonowej. Czy one są także inne — trudno o tym sądzić. W tej dziedzinie, jak w ogóle w dziedzinie Ozonu jesteśmy zdani na domysły. Notujemy jeden z wielu domysłów: Wedle niektórych kół politycznych, nowy szef Ozonu oświadczając, że nie pójdzie ani na lewo ani na prawo, ale będzie realizował hasła i wskazania marszałka Rydza Śmigłego, wysuwa na pierwszy plan moment obronności państwa. Moment ten wymaga usunięcia tarć wewnętrzno-politycznych, stępienia walk wewnętrznych, innego niż dotychczas nastawienia w stosunku do mniejszości narodowych i zwrócenia uwagi społeczeństwa ku rzeczywistej pracy nad wszystkich polach. Tą drogą ma pójść obecnie Ozon i taką drogę wytyczył mu podobno nowy szef. Ale znowu należy zakończyć te rozważania szablonowym już stwierdzeniem. Czy tak będzie na prawdę — przyszłość okaże.

„Korekty“ gen. Skwarczyńskiego

Przytoczoną powyżej w wyjmkach mowę gen. Skwarczyńskiego ogłosił PAT i oficjalny organ Ozonu „Gazeta Polska“. Ogłosił ją także „I. K. C.“ Ale „I. K. C.“ zabawił się w korektora i poprawił mowę gen. Skwarczyńskiego w jednym punkcie i w sposób niezwykle charakterystyczny. Wedle PAT-a i organu Ozonu „Gazety Polskiej“ jeden z końcowych ustępów mowy gen. Skwarczyńskiego brzmi następująco:

Przed wasze oczy stawiam wizję nową, wizję Polski potężnej, wizję wsi polskiej, racjonalnie zagospodarowanej, bez kurnych chałup, z pięknymi domami, wizję potężnych fabryk i nowoczesnych osiedli robotniczych, wizję gęstej sieci komunikacyjnej, wizję szeroko rozbudowanego polskiego przemysłu i handlu.

W wersji „I. K. C.“ brzmi ostatnie zdanie następująco:

stawiam wizję roli uprawnej, urodzajnej, wizję potężnych fabryk, gęstej sieci kolejowej, wielkiego przemysłu i handlu w rękach polskich.

Jak widać, różnica jest zasadnicza, szczególnie jeżeli chodzi o ostatnie słowa. Zachodzi pytanie. jakim prawem „I. K. C.“ koryguje mowę gen. Skwarczyńskiego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tekst mowy ogłoszonej przez PAT i przez oficjalny organ Ozonu, przez „Gazetę Polską“ jest autoryzowany. Skąd więc „I.K.C.“ wziął tekst inny, przeinaczający sens ostatniego ustępu. Czy to ma wyrażać pobożne życzenie „I. K. C.“?

Rl

Niemiecki samolot zgubił pocztę w Polsce

Kartuzy, 3. 2. PAT. W drodze z Berlina do Prus Wschodnich przez Kaszuby latają niemieckie samoloty pocztowe i pasażerskie. Ostatnio pod Borówcem niedaleko Kartuz znaleziono worek poczty lotniczej niemieckiej, który zawierał przekazy, listy, czeki i pieniądze. Worek, jak się okazało, zgubił przelatujący z Królewca do Berlina samolot pocztowy. Osobliwą zgubę mieszkańcy majątku Borówiec złożyli w urzędzie policyjnym, skąd worek przekazano dyrekcji pocztowej w Bydgoszczy.

Szykany antypolskie na Litwie

Królewiec, 3. 2. PAT. Jak donoszą z Kowna, polska organizacja „Pochodnia“ nie może jeszcze prowadzić normalnego życia organizacyjnego, ponieważ władze litewskie nie załatwiły dotychczas szeregu formalności, związanych z wymaganiami nowej ustawy o stowarzyszeniach, a przede wszystkim nie zatwierdziły zarządu. Jak dotychczas, zatwierdzona została jedynie pieczęć towarzystwa, z której jednak na razie nie można korzystać.

Król Zogu odbiera gratulacje

Tirana, 3. 2. PAT. Król Achmet Zogu przyjął na posłuchaniu korpus dyplomatyczny, który złożył mu życzenia z powodu zaręczyn z hrabianką Apponyi.

III. KONKURS ZIMOWY

dla Czytelników „Nowego Dziennika“

4 Czytelników „Nowego Dziennika“ wyjedzie na 2-tygodniowy bezpłatny pobyt do Rabki i Zakopanego.

Stawiamy znowu naszym Czytelnikom do dyspozycji prawo korzystania z dwutygodniowego bezpłatnego wypoczynku zimowego. W drodze losowania konkursowego czterech Czytelników „Nowego Dziennika“, na których padnie szczęśliwy traf, będzie mogło wyjechać do uzdrowisk, gdzie w wymienionych poniżej znanych pensjonatach znajdą zupełnie bezpłatne pełne pomieszczenie i pierwszorzędne utrzymanie.

Wydawnictwo naszego pisma nabyło cztery miejsca w następujących pensjonatach.

1. **„Boryna“ w Zakopanem**
2. **„Jedynaczka“ w Rabce**
3. **„Przystań“ w Zakopanem**
4. **„Swit“ w Rabce**

Wszystkie te pensjonaty są ogólnie znane i cieszą się najlepszą reputacją.

Warunki uczestnictwa w III. Konkursie zimowym są następujące: Uczestniczyć mogą WSZYSCY CZYTELNICY „Nowego Dziennika z wyjątkiem dyrekcji, redakcji i administracji naszego pisma.

Jedynym warunkiem dopuszczenia do konkursu jest nadesłanie 20 kuponów, które będą drukowane w naszym piśmie od dnia 5 lutego do 2 marca br. Kupony te kolejno numerowane od 1 do 20 należy wycinać, zebrać i wszystkie razem nadesłać do dnia 4 marca b. r. (z zagranicy do 5. III) na adres „Nowy Dziennik“ (III Konkurs zimowy) Kraków, Orzeszkowej L. 7. Zwracamy uwagę, że nie należy przesyłać pojedynczych kuponów, lecz zbierac je u siebie i przesłać wszystkie łącznie. Ostatni 20 kupon należy wypełnić w odnośnych rubrykach.

LOSOWANIE III Konkursu zimowego odbędzie się publicznie dnia 10 marca 1938 r. o godz. 12 w południe w budynku „Nowego Dziennika“. Nazwiska wylosowanych zostaną ogłoszone w numerze z dnia następnego.

Czy Europa może uniknąć katastrofy?

Marzyciel i fantasta wypowiedział wojnę -- wojnie

Wywiad specjalny „Nowego Dziennika" z Georg'em Lansbury

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

LONDYN, w lutym.

George Lansbury jest jednym z trzech ludzi, znanych w Anglii już z samego skrótu pierwszych liter imienia i nazwiska G. L., L.G. (Lloyd George) i G.B.S. (Shaw) są to litery znane każdemu dziecku w Anglii.

Na szpalty światowej prasy Lansbury wypłynął dopiero niedawno, w związku z jego głośną wizytą u Hitlera i serią dalszych wizyt w stolicach europejskich.

W świetle światowej uwagi, oślepiającym być może swą siłą, zagubił się jednak prawdziwy obraz człowieka. W chaosie sprzecznych nieraz i nieścisłych telegramów, a zatracił się gdzieś właściwy charakter tego współczesnego Don Kichota pokoju. A wielka to szkoda.

Kim jest właściwie Lansbury i na czym polegał jego plan? George Lansbury syn konduktora kolejowego, jest dziś blisko 80-letnim starcem. Jako młody chłopiec, od razu po ukończeniu elementarnej szkoły, zaczął zarabiać na życie. W tym kierunku nie odznaczał się widać wielkimi zdolnościami, skoro dzisiaj po tylu latach sławy i powodzenia, gdy wchodzi się do jego domku w najuboższej, wschodniej (żydowskiej) dzielnicy Londynu, widać wprawdzie pełno złotych medali bogato oprawnych adresów i prezentacji, przeróżnych upominków od bogatych i biednych, zwłaszcza tych ostatnich — ale na tym i koniec. Blaszana łyżeczka, którą były minister popija herbatę z roboczego garnuszka świadczy dobitnie o nieubłaganej jego walce z bożkiem Mammonem (większą część swej pensji parlamentarnej oddaje on ubogim). Stuprocentowy samouk, wydał on szereg ekonomicznych publikacji, i przez długie lata był naczelnym redaktorem „Daily Herald'a". Jeszcze kilka lat temu, jak długo zdrowie mu pozwalało, był on oficjalnym przywódcą opozycji Jego Kr. Mości, innymi słowy — kandydatem na premiera w razie prawdopodobnej większości socjalistycznej. W ciągu pięćdziesięcioletniej jego kariery parlamentarnej nie zdarzyło się nigdy, by ktokolwiek w Izbie odważył się względnie miał ochotę przerwać jego przemówienie. Pewien zapalony konserwatysta powiedział mi o nim: „Lansbury to wyjątek, jego się po prostu lubi i — basta".

I tenże Lansbury wybrał się do — Hitlera Dlaczego to uczynił?

Tak się złożyło, że chęć dania odpowiedzi, zwłaszcza nam, Żydom, na to pytanie, sprawiła, że dla mnie skromnego dziennikarza żydowskiego, Lansbury, który nie lubi wywiadów, zrobił wyjątek i użyczył mi pełnych dwóch godzin swego cennego czasu, ażeby, jak się sam wyraził,

„raz na zawsze kłam zadać fałszywym wnioskom i przeróżnym nieporozumieniom".

Zwłaszcza po powrocie z Polski — oświadczył mi z goryczą — niektóre gazety zupełnie mylnie wnioskowały z jego przemówień, jakoby on bronił antysemitów i zarzucał bogatym Żydom, iż nie pomagają swoim współwyznawcom w Europie wschodniej i środkowej. Takie wypaczenie jego poglądów było dla niego prawdziwie przykre i bolesne.

Ale przejdźmy po kolei wszystkie stadia tej niezwykle ciekawej rozmowy.

Przede wszystkim Lansbury zreasumował pokrótce cel i rezultat swych podróży. I tutaj od razu spotkała mnie pierwsza niespodzianka. Sądząc po telegramach prasowych spodziewałem się spotkać jakiegoś marzyciela, zdziecinniałego po części starca, który zasypie mnie zapewne szeregiem pacyfistycznych frazesów, moralnych formułek lub, nic nie mówiących enuncjacji dyplomatycznych których — wyobrażałem sobie — musiał się nasłyszeć niemało podczas swych licznych rozmów z europejskimi politykami. Tymczasem nic podobnego. Przede mną, przy staroświeckim angielskim kominku siedział potężny starzec (z wyglądu niezwykle podobny do cesarza Franciszka Józefa) i opowiadał prostym rzeczowym stylem, o tym, jakie są widoki na uniknięcie wojny, jakie praktyczne kroki należy przedsięwziąć, i jak to sobie królowie, naczelnicy i prezydenci przeróżnych państw wyobrażają. Wszyscy oni zwierzali się przed tym mądrym i praktycznym Anglikiem ze swoich kłopotów. I w różnych językach, lecz w tych samych słowach zgodnie go zapewniali, że w gruncie rzeczy wszyscy bez wyjątku boją się wojny i nie chcą dopuścić do jej wybuchu.

Równocześnie jednak doszli oni do przekonania, że w obecnej chwili

tyle prochu nagromadzonego jest w Europie, iż może dojść do tragicznej eksplozji, jeżeli napięcie zwłaszcza ekonomiczne nie straci na sile.

Na moje pytanie, czy wobec tego sytuacja nie przypomina w zupełności roku 1914, kiedyto również wszyscy utrzymywali, że nie chcą wojny, a jednak najmniejszy powód wystarczył do jej wywołania, Lansbury zaśmiał się pogardliwie. „Przecież to wszystko są bezczelne kłamstwa, oni wtedy chcieli wojny, i mogę pana zapewnić,

że nawet i my Anglicy wbrew różnym twierdzeniom, byliśmy na wojnę przygotowani....

Dzisiaj natomiast nikt właściwie wojny wygrać nie może".

Na moją nieśmiałą uwagę, że przecież teraz w razie dokończenia angielskich zbrojeń i wobec anglo - amerykańskiej współpracy państwa demokratyczne stanowią siłę nie do pokonania, Lansbury miał gotową trafną odpowiedź. „Otóż to właśnie, towarzyszu. (Ang comrade) siłę wprawdzie nie do pokonania

ale do zwycięstwa też nie...

W poprzedniej wojnie cały niemal świat potrzebował aż 4 lat, żeby Niemcy położyć na łopatki, a co dopiero teraz jeśliby Włochy i Japonia walczyły po stronie Niemiec? Cóż z tego, że demokracje by w końcu zwyciężyły. Pytanie leży w tym, jak drogo należałoby takie zwycięstwo okupić?

Wracając do powodów tego napięcia, które doprowadzić może do eksplozji, Lansbury i jego rozmówcy widzą je przede wszystkim w istniejącej w tej chwili walce ekonomicznej. Głębsze przyczyny tej walki, widzi on oczywiście, zgodnie ze swoim światopoglądem socjalistycznym, w nierówności socjalnej, która powoduje niesprawiedliwy podział dóbr, co z kolei przy rozwoju techniki zwiększa szeregi bezrobotnych. Coraz więcej dóbr się produkuje i coraz mniej jest na nie reflektantów — takich reflektantów, rozumie się, którzyby mogli płacić. Zdaniem Lansburyego więc, do trwałego pokoju nie dojdzie nigdy — bez przewarstwowienia socjalnego na światową skalę.

Wypadki w Chinach, twierdzi on, przyspieszą tylko ten proces. Bezsilność bowiem państw europejskich wobec japońskiej agresji nie bierze się z obawy przed Japonią. Dobrze przeprowadzony bojkot ekonomiczny zniszczyłby Japonię od razu. Cała trudność leży w tym, że Chiny tak czy owak z szybkością lawiny staczają się w objęcia komunizmu, a z chwilą gdy taki front sowiecko - chiński stanowić będzie jedną całość, wybije dla systemu kapitalistycznego dwunasta je-

go godzina.

Takie poglądy w ustach starego socjalisty, to ostatecznie nic nowego. Dalsze jednak słowa Lansburego były dla mnie i napewno będą również dla wszystkich czytelników niewiarygodną wprost rewelacją. — A wie Pan, mówi Lansbury, kto w Europie najlepiej zdaje sobie sprawę z tego stanu rzeczy? — MUSSOLINI.

Mussolini powiedział mi zupełnie niedwuznacznie iż jego zdaniem

faszyzm jest tylko przejściowym stadium do socjalizmu, i że w najbliższych dziesiątkach lat państwo względnie inter - państwo socjalistyczne powstanie na gruzach kapitalizmu.

Lansbury musiał widocznie zauważyć w moich oczach silny wyraz niedowierzania, skoro dodał zaraz z uśmiechem: — „Wy młodzi zapominacie, że Mussolini był przez długie lata socjalistą — i że nawet dyktator potrafi widzieć rzeczy we właściwym świetle — mimo, że rządy jego każą wysnuwać całkiem odmienne wnioski...

Zdezorientowany już zupełnie, zapytałem Lansbury'ego: „Czym więc jest Pan w pierw szym rzędzie: pacyfistą, czy socjalistą?

Na to pytanie Lansbury odpowiedział z całą godnością jednostki, która potrafiła pod nieść się ponad szablony: — U mnie, przyjacielu, nie ma szufladek z nalepkami — zawsze jestem tym, czego dobro współ - ludzi najbardziej w danej chwili wymaga.

* * *

O tym jak Lansbury wyobraża sobie walkę z wojną, o tym co usłyszał w Polsce i gdzie indziej, o kwestii żydowskiej, a wreszcie o zamierzonej podróży p. Lansbury do Palesty-

PODZIĘKOWANIE

JWP. Prymariuszowi Oddziału Chirurgicznego Szpitala Ubezpieczalni Społecznej doktorowi Jerzemu Jasieńskiemu — za szczęśliwe przeprowadzenie operacji wyrostka robaczkowego, p. Dr. Preissowi i p. Dr. Dobrzańskiemu za udział w operacji, p higienistce Walnyckiej oraz p. Bławaskiej Helenie za macierzyńską opiekę, jak również JWP. Prymariuszowi Trzebickiemu, p. Dr. Mulowskiemu, p. Dr. Krausler, p. Dr. Glińskiej, p. Dr. Ollerowi — za serdeczność i troskliwość okazaną mi w czasie choroby, składam z serca płynące „Bóg zapłać"

STASZKA CHRZASZCZÓWNA

Kobieta całkowicie wyeliminuje mężczyznę

Sinclair Lewis o roli kobiet i młodzieży w Ameryce

Laureat nagrody Nobla — jeden z najwybitniejszych pisarzy Ameryki — Sinclair Lewis, przepowiada erę — matriarchatu dla USA w ciągu najbliższych wieków. W rozmowie przeprowadzonej z Janiną Delpech, specjalistką od wielkich reportaży literackich, wyraził się Lewis o roli Amerykanek w następujący sposób:

Nie obawiam się dla Ameryki obecnie ani komunizmu, ani faszyzmu, jest on o wiele dalszy niż przed trzema laty. W okresie tym napisałem sztukę „Nie będzie tego u nas", która zo stała zresztą przerobiona z poprzednio wydanej powieści. W utworach tych starałem się dać obraz Ameryki faszystowskiej: brutalne objawy antysemityzmu, wypędzenie murzynów, skoszarowanie umysłów i ludzi — oto esencja mego dzieła. Niestety ani książka ani sztuka nie wywarły najmniejszego wpływu na amerykańską mentalność. Jeśli co uratowało Amerykę przed skrajnymi prądami społeczny mi — to

coraz bardziej wzrastająca rola kobiet w życiu.

Uchwycenie steru rządów w USA przez element kobiecy — oto co grozi nam obecnie.

Nie trzeba zapominać, że Amerykanki odgrywały zawsze doniosłą rolę w życiu społecznym i politycznym swego narodu — mówi Sinclair Lewis. Wystarczy wskazać na czasy kolonizacji, gdy kobiety były właściwymi pionierkami osadnictwa, zakładały miasta, broniły ich itd. W czasie wojny amerykańska kobieta odebrała mężczyźnie przywilej wyłącznego zarobkowania — obecnie zaczyna eliminować go z rzędu ludzi pracujących. Kobiety coraz bardziej opanowują nasze biura, przedsiębiorstwa i zakłady, zarówno jako pracownice jak przedsiębiorczynie. Niedługo nie zostanie już miejsca dla mężczyzn. W urzędach i polityce — w medycynie, prawie, słowem we wszystkich dziedzinach życia. — Mam wrażenie — powiedział dalej Sinclair Lewis, że w ciągu jakichś trzech czterech wieków

kobiety wyeliminują zupełnie mężczyzn:

mężczyzna zostanie skazany na przebywanie w specjalnym rezerwacie, skąd przywoływać go będą tylko w dwóch wyjątkowych okolicznościach: dla spełnienia funkcji zapładniających, oraz dla — tańca. Amerykanka bez tańca nie będzie się mogła obejść nigdy i nie zrezygnuje nigdy ze swego partnera.

Na zapytanie, czy autor zamierza kontynuować społeczny kierunek powieściowy w swej twórczości, Sinclair Lewis przytaknął: najbliższ moją powieścią będzie „Prodigal Parents" — marnotrawni rodzice. Poruszę w niej zupełnie nowy problem stosunków rodzinnych, coraz bardziej znamienny dla naszej współczesności: obecnie rodzice nie mają już nic do powiedzenia, rządzą w domu i rozkazują jedynie dzieci, tj młodzież. Starzy muszą na nich pracować, oszczędzać, wielokrotnie poniżać się byle tylko młodzież mogła i miała za co używać życia. W powieści mojej rodzice buntują się przeciwko temu infantriarchatowi, nie chca zejść do roli kasty, mającej jedynie zarabiać na młodzież i płacić. Tak jest — zakończył Sinclair, matriarchat i despotyzm młodzieży, to dwie najbardziej znamienne cechy naszej nadchodzącej i obecnej epoki.

G. FRÖSCHEL — *Przekład autoryzowany.* — Copyright by Ludwig Nath-Verlag, Wien.

POŻEGNANIE Z GWIAZDAMI

33)

„Śmiało moje dziecko, nie dziś, nie jutro, mo że pojutrze. Nie powinno się być nieskromnym, ale nie powinno się też o tym zapominać, że mężczyzn należy przyzwyczajać do obowiąz ku rycerskości. Jeden z naszych starych rosyjskich poetów — jego nazwisko nic pani nie będzie mówiło — uważa: „Ręka, która hojnie daje, uszczęśliwia więcej, niż ręka, która pieści!" Jeżeliby pan Wiese sobie życzył, gotowa jestem przedłożyć mu cudowną biżuterię do wyboru. Ale, przyszło mi na myśl, czy pani narzeczony nie rozporządza sam wspaniałymi klejnotami?" Pani komisarzowa spuściła powieki nad błyszczącymi oczyma, czekając odpowiedzi Jej małżonek był szefem tajnej policji, a ona lubiła te przesłuchania, które były, jak gra w kotka i myszkę, lubiła te poszlaki przewodu sądowego, te połowiczne wyznania, lubiła patrzeć na oskarżonych, którzy bledli nagle, na chłodny triumf sędziego śledczego. „Pan Wiese miał przecież podobno otrzymać wielki spadek, czy też na jego los padła główna wygrana, pan Quentel nie był dokładnie poinformowany..."

„I ja również nie jestem poinformowana. Otto nic, kompletnie nic mi nie powiedział."

„Pani jest chytra. Derwaschin mówi: „Uzbrój się w rozsądek Felicjo!" A teraz idź już pani, moje dziecko i proszę nie robić wstydu li ...wi".

Dopiero, gdy Anna była już w domu, opuściło ją to oszołomienie i zażenowanie, które ją opanowały u Jeleny Iwanowny. Na przekór przeczuciom Ellen, pani Pechmann nie odmówiła wizyty, lecz przyszła punktualnie na masaż twarzy, dała się namówić do zakupna dwóch tubek kremu „Ellen" i stała teraz w sieni z „specjalistką piękności".

Dzięki zjawieniu się Anny, — a jakie to było zjawisko w niebieskim lisie i najsłodszej letniej sukience! — nabrała słabnąca pogadanka pożegnalna polotu, napięcia, najwyższego stopniowania. I mówią tu, że nie ma cudów! Biedna dziewczyna, ma całkiem biednego przyjaciela, chłopiec ten zostaje, oczywiście zupełnie niewinnie podejrzany, potem zaaresztowany, po kilku tygodniach wypuszczony, ledwie śmie powrócić do swego dawnego mieszkania — i cóż tam znajduje? Wiadomość o wielkim spadku, która go tak nagle i niespodziewanie zaskoczyła!

„Czy nie wie pani w przybliżeniu, wiele to mniej więcej wynosi?" wyjąkała pani Ellen oczarowana, głaszcząc przytem niebieskiego lisa. Również i oblicze pani Pechmann, zfabrykowane na bladą piękność, ożywiło się rumieńcem podniecenia.

Nie, Anna nie potrafiłaby powiedzieć, wiele jej narzeczony oddziedziczył; ona w ogóle nie jest poinformowana. Ale czy to doprawdy nie jest nadzwyczajne ze strony Ottona, że w przystępie pierwszej radości, pomyślał natychmiast o tym, by ją obdarzyć tym co najdroższe i najpiękniejsze?

„Ja pani przecież zawsze przyznawałem rację, że Wiese jest wspaniałym chłopcem!" wykrzyknęła radośnie Ellen.

„Więc ten szczęśliwiec nazywa się Otto Wiese?" zapytała pani Pechmann, w zamyśleniu. „Czy ja też gdzieś nie czytałam ostatnio tego nazwiska?"

Zamiast odpowiedzi, pożegnała się Anna szybko. „Proszę wybaczyć, łaskawa pani, muszę się przebrać, jasny jedwab jest w domu zbyt wrażliwy".

Zamknęła się w swym pokoju i nie można jej było ujrzeć także i wtedy, gdy Ellen wołała ją do obiadu, do jajecznicy z pieczonymi kartoflami. Rozmowa w sieni i badawcze spojrzenia Jeleny Iwanowny, przekonały ją, jak nie bezpieczną była ta gra, w którą ją wciągnięto. Pomiędzy marzeniem, a rzeczywistością snuła dalej nić zdarzeń, wiązała węzeł i rozwiązywała go. Tu należało coś uczynić, tam czegoś unikać, tu należało być aktywnym tam powinno się było pozostawić rozwiązanie przypadkowi. Droga prowadziła tuż, tuż ponad przepaścią, a jednak gotowa była po niej kroczyć. Zbyt wiele filmów widziała, przy tylu współpracowała, więc myślała i czuła w duchu praw sztuki pięknej, pięknych obrazów i pomyślnego toku spraw. Porwała marzeniami na jawie, sądziła, że i ludźmi z krwi i kości można tak pokierować, jak papierowymi postaciami jakiejś zmyślonej komedii, która po wielu tarapatach kończy się zazwyczaj pojednawczo, szczęśliwie.

(C. d. n.)

„Jestem niewinny!“ — zapewnia skazany na śmierć policjant żydowski

TEL AWIW, koniec stycznia.

Ciężki dzień przeżył ostatnio cały jiszuw. Oto najwyższy sędzia Palestyny skazał żydowskiego policjanta Mordechaja Schwarza (członka „Hapoel Hamizrachi) na karę śmierci przez powieszenie, stając na stanowisku aktu oskarżenia, że Schwarz zamordował z premedytacją arabskiego policjanta, kiedy ten był pogrążony w głębokim śnie.

W Tel Awiwie panował w owym dniu piątkowym nastrój niezwykłego przygnębienia. Czy to możliwe? — pytali wszyscy — aby żydowski policjant był winny takiego przestępstwa? Dlaczegóż miałby to uczynić?

Oskarżony sam bezustannie powtarza: Jestem niewinny. Nie wiem kto zamordował arabskiego policjanta, ale ja z tym czynem nie mam nic wspólnego.

Do innego wniosku doszedł jednak najwyższy sędzia. W motywach wyroku wydanego przez trybunał, w którym zasiadali poza tym jeszcze inni dwaj Anglicy, czytamy: W nocy z 1-szego na 2-go września ub. r. znajdowało się w namiocie rezydencji Wysokiego Komisarza obok Atlit dwóch policjantów, Arab Mustafa Churi i Żyd Mordechaj Schwarz. Tej samej nocy zamordowany został policjant arabski Mustafa Churi. Na podstawie śledztwa prokuratura oskarżyła żydowskiego policjanta o dokonanie tego morderstwa z premedytacją. Oskarżonemu pozwolono zgodnie z ustawą wybrać sobie trybunał. Mając do wyboru między kompletem złożonym z trzech sędziów (Anglika, Żyda i Araba) i sędzią jednostkowym — Anglikiem, oskarżony oświadczył się za tą drugą ewentualnością. Funkcje sędziego przekazano w ręce najwyższego sędziego w Palestynie Trusteda. Śledztwo, zdaniem prokuratora, wykazało, że Arab nie popełnił samobójstwa ,że zabójczy strzał nie nastąpił na skutek fatalnego przypadku, ale że został on zamordowany. Badano oskarżonego na okoliczność, czy zabił arabskiego policjanta przypadkowo, on jednak sam temu zaprzeczył, twierdząc, że o niczym nie wie. Również śledztwo nie zdobyło dowodu na okoliczność, że strzał nastąpił przypadkowo.

Czy wobec tego należy jednak wysunąć ewentualność morderstwa z premedytacji? — Wzajemne stosunki obu policjantów nie rzucają absolutnie światła na tę tragedię. Schwarz jest w dodatku religijnym Żydem, o krystalicznie czystym charakterze. Przybył do Palestyny przed 5-ciu laty z Czechosłowacji, zaręczył się tu z niejaką Chaną Finkelstein i wkrótce miał się odbyć ich ślub. Do policji wstąpił 1 czerwca 1937. W liście do swojej narzeczonej żalił się, że miejsce, w którym odbywa służbę, nie przypadło mu do gustu.

Zamordowany natomiast był dziwnym typem, a w dodatku fanatykiem. Miał namiętność „odkrywania“ nielegalnej broni, przez co przysporzył sobie wielu wrogów. Między Schwarzem a Churim jednak nie było zatargów ani nienawiści. Służyli razem na jednym posterunku, i to jest wszystko.

Sam oskarżony, 24-letni młodzieniec, b. uczeń jesziwy, opowiada, że owej nocy spał razem z arabskim policjantem w namiocie, służącym zazwyczaj jako wartownia. Pełni tam służbę straż, do której rewiru należy rezydencja Wysokiego Komisarza w Atlit. W nocy usłyszał kilka strzałów, zerwał się ze snu, wybiegł z namiotu i wystrzelił w kierunku, z którego odgłos strzałów pochodził. Wróciwszy do namiotu, zastał arabskiego policjanta w kałuży krwi. Przestraszył się bardzo i udał się natychmiast do najbliższego posterunku policyjnego, gdzie zgłosił o wypadku. To jest wszystko, co może powiedzieć.

Istotnie znaleziono dziury od kul w płótnie namiotu. Podczas gdy Schwarz jednak twierdzi z całą stanowczością, że strzały padły od zewnątrz, policja uważa, że kule wystrzelone zostały od wewnątrz.

Sąd podzielił zdanie prokuratora i biorąc za podstawę wyroku pozycję, w jakiej znaleziono Araba, jak i bieg kul, uznał żydowskiego policjanta winnym morderstwa.

W każdym razie pozostaje pytanie, z jakich motywów miałby się Schwarz dopuścić zbrodni.

Najwyższy sędzia podkreśla fakt, że na krótko przed tym mordem ,zabito dwóch Żydów niedaleko Karkur. O tym fakcie oskarżony dobrze wiedział, ponieważ w żydowskim jiszuwie panowało wielkie przygnębienie z tego powodu. Ale — dodaje sam sędzia — nie można nabrać pełnego przekonania, jakoby z tego powodu żydowski policjant miał zastrzelić Araba. Pozostaje zatem tylko nagi fakt morderstwa.

Sąd doszedł do przekonania, że kiedy człowiek zabija drugiego człowieka pogrążonego w śnie, który go zatem nie mógł ani sprowokować ani z równowagi wyprowadzić, zwłaszcza jeżeli między tymi dwoma ludźmi nie było żadnych zatargów, to należy to sklasyfikować jako mord z wyrachowania.

Z tego punktu widzenia wychodząc, sąd skazał Schwarza na śmierć.

„Innego wyjścia nie było“ podkreśla sędzia i dodaje do tego straszne słowa tradycyjnej angielskiej sentencji wyroku: „Stąd odprowadzony zostaniesz z powrotem na miejsce, skąd tu przybyłeś, a stamtąd zaprowadzą cię tam, gdzie zgodnie z wyrokiem powinieneś się znaleźć, tam zaś nałożą ci pętlę na szyję i wisieć będziesz tak długo, aż, pozostaniesz bez życia“.

Pewnym pocieszeniem i promieniem nadziei dla oskarżonego w tej strasznej chwili było oświadczenie sędziego, że ma prawo apelować od tego wyroku.

Padło jeszcze jedno pytanie ze strony sędziego: „Czy oskarżony chce jeszcze coś odpowiedzieć?“

„Oświadczam raz jeszcze: Jestem niewinny. Od samego początku prowadzono śledztwo tendencyjnie przeciwko mnie“.

Schwarz czeka obecnie na wynik apelacji, a nam pozostaje tylko nadzieja, że to młode życie zostanie jeszcze uratowane. SZ. SAMET.

Szczęśliwy kto wierzy...

Gabinet gen. Franca zabezpieczy... wolność myśli i słowa

Salamanka, 3. 2. PAT. Radio National ogłosiło sprawozdanie z pierwszego posiedzenia nowoutworzonego rządu, jakie się odbyło wczoraj wieczorem. Gen. Franco zażądał rozpoczęcia prac nad ustaleniem kodeksu pracy. Zadanie to zostało powierzone ministrom spraw wewnętrznych ,przemysłu, rolnictwa i min. pracy. Rada ministrów odbywać będzie posiedzenia w każdą środę. W końcu posiedzenia przyjęto tekst orędzia, jakie zostanie dziś opublikowane. W treści rząd hiszpański pozdrawia tych, którzy przelewają krew za ojczyznę i daje wyraz solidarności rządu z armią, wreszcie uwypukla zagadnienia, którymi rząd zajmie się w pierwszym rzędzie, a więc zorganizowaniem kraju na zasadach syndykalistycznych, opierających się na klasie robotniczej. Wolność myśli i słowa będzie całkowicie zapewniona (?) przez wprowadzenie nowego ustawodawstwa prasowego. W sprawach polityki zagranicznej orędzie stwierdza: „Nasza polityka międzynarodowa będzie polityką pokoju i godną wielkiego narodu, któremu bohaterskimi zmaganiami zdobył uznanie wszystkich narodów. Kraj nie zapomni o tych wszystkich, którzy w jego ciężkiej walce przeciwko komunizmowi pomogli mu. Szczególnie zwrócona będzie uwaga na zacieśnienie stosunków z narodami południowej Ameryki“.

Burgos, 3. 2. PAT. Rząd gen. Franco będzie miał swą siedzibę w Burgos, gdzie rezydować będą ministerstwa obrony, spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych. Ministerstwo oświaty urzędować będzie w Vitoria, a min. rolnictwa i sprawiedliwości w St. Sebastian, reszta ministerstw urzędować będzie w Valladolid.

Nie zapominajmy o głodnych i zziębniętych dzieciach

Składajmy ofiary na Pomoc Zimową!

Konto P. K. O. 70.200

Pomoc Zimowa

Usyszkina słowa krytyki i replika Weizmanna

Dalszy ciąg debaty w Waad Haleami

Pytania Usyszkina pod adresem Weizmanna

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika“)

Jerozolima. 3. 2. (S) Po wielkiej mowie politycznej prof. Weizmanna, wygłoszonej na posiedzeniu Waad Leumi — mowę tę ogłosiliśmy we wczorajszym numerze — rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos Supraski, Smilański, pani Dugdale oraz inni. W dyskusji zabrał głos M. M. Usyszkin, który powiedział m. in.

Uwagi na marginesie

Przybyłem na zebranie ze względu na osobę prezydenta Organizacji Syjonistycznej. Znam jego opinię o sprawie, która nas interesuje, wiem, że nie zmienił poglądów od czasu Kongresu, że nie zmienił przekonania także po Białej Księdze Ormsby Gorego i jasnym jest, że to co usłyszałem, zgodne jest z tym, co wiem. Jeżeli zabieram głos to tylko, by wypowiedzieć parę uwag na marginesie słów dra Weizmanna. Ale na wstępie pragnę pożegnać najserdeczniej dra Weizmanna z powodu jego wyjazdu do Londynu.

Życzenia

Życzę mu, by zwyciężył w walce w sprawie mandatu, by zwyciężył w walce o maksimum emigracji, by rząd spełnił przyrzeczenie Edena złożone w Genewie, by Weizmann zwyciężył w walce przeciwko utrwaleniu zasady mniejszości żydowskiej w Palestynie, niezależnie od czasu i warunków. Tyle i nic więcej. Jeśli chodzi o drugą część jego pracy, to nie mogę mu złożyć życzenia.

Pragnę powiedzieć parę słów na marginesie słów przewodniczącego, który witając Weizmanna oświadczył: „Cały jiszuw stoi za prezydentem“. Pragnę to poprawić. Wprawdzie cały jiszuw jednomyślnie stoi za prezydentem w walce przeciwko zniesieniu mandatu, w walce przeciwko ograniczeniu ali ji i statutowi mniejszości, ale w ostatniej części, jeśli chodzi o stworzenie państwa na zasadzie podziału kraju, duża część stoi za prezydentem, ale inna część (nie wiem czy duża, czy mała) nie popiera prezydenta.

Odpowiedź, która nie nastąpiła

I jeszcze jedna uwaga: Nie sądzę, by tu było odpowiednie miejsce dla dyskusji nad całą sprawą. Nie sądzę, by tu mogło dojść do zmiany przekonań poszczególnych osobistości. Ale pragnę powiedzieć jedno i proszę dra Weizmanna, by odpowiedział mi na pytanie. Czekałem na tę odpowiedź, ale nie usłyszałem jej. Dr. Weizmann postawił dylemat: albo pozostajemy mniejszością w całym kraju, albo państwo żydowskie w części kraju. Doktorze Weizmann! Jeśli mimo twoich usiłowań i usiłowań twoich zwolenników, nie zdołasz stworzyć państwa żydowskiego, z powodu przeszkód zewnętrznych, to co będzie wówczas? Powiadasz: statut mniejszościowy to kres syjonizmu. Nie sądzę, że naprawdę tak myślisz, albowiem za bardzo jesteś zespolony całym życiem z nadziejami syjonizmu. Odpowiedz nam na pytanie, jakim sposobem zdołamy wyjść ze stanu mniejszości. Negatywiści mają na to jasną odpowiedź: Nie chcąc mniejszości, nie wierzą w małe państwo i będą walczyli o całą Palestynę a czas dopomoże nam, podobnie jak dopomógł nam w ciągu 60 lat. Skoro jednakowoż tak stawiasz problem, to powinieneś odpowiedzieć na pytanie: co stanie się jeżeli budowa państwa żydowskiego nie uda się.

Biała Księga — manna

I jeszcze jedno. Pani Dugdale zapytała mnie, co myślę o nowej Białej Księdze. Odpowiedziałem: Biała Księga jest niczym „manna“, w której każdy upatruje to co mu się żywnie podoba. Niektórzy sądzą, że jest to pogrzebanie propozycji w sprawie państwa żydowskiego.

Istnieje jednakowoż poza całą sprawą jedna rzecz tak samo droga nam jak drowi Weizmannowi — Organizacja Syjonistyczna. Do czasu, w którym nastąpi wielka emigracja bez ograniczeń, lub powstanie państwo żydowskie, którego my negatywiści nie chcemy, do tego czasu jedynym skarbem naszym jest Organizacja Syjonistyczna. Jak długo nie zapadła uchwała na Kongresie, tak długo macie obowiązek strzec tego skarbu. To jest główne zadanie dra Weizmanna w całej jego działalności i główna troska. Chodzi o to, by przed podziałem kraju nie doszło do podziału Organizacji Syjonistycznej.

Weizmann odpowiada

W odpowiedzi na słowa krytyki, zabrał głos prof. Weizmann, który oświadczył:

Nie należę do ludzi, którzy stale myślą o tym, co powie historia. Niech historia powie co ma powiedzieć. Historia swoją drogą, a praktyczna praca, którą zrobić muszą prości ludzie, ludzie odpowiedzialni, borykający się z trudnościami i przeszkodami — swoją drogą. My musimy się zająć tylko swoją pracą, wyroku jaki wyda historia, mu już nie usłyszymy.

Jeśli mówiłem o mniejszości nie miałem na myśli mniejszości na wieki. Nie jestem prorokiem ani synem proroka, jestem prostym Żydem, obciążonym olbrzymią odpowiedzialnością i dążącym do znalezienia wyjścia z tej sytuacji, w której się znajdujemy. Jeśli zdołam znaleźć takie wyjście na okres najbliższych lat 10-ciu będę szczęśliwy. 10 lat to dla mnie i dla was i dla olbrzymiej większości spośród nas wiecznością, wobec warunków, w których dziś żyjemy. I dlatego pytanie Usyszkina: „Co się stanie, jeśli nie powiedzie się nam“ automatycznie odpada.

Walka o mandat

Pytają się nas, dlaczego nie walczymy o mandat. Otóż oświadczam, że walka o mandat to nasz chleb codzienny. Nasz towarzysz Jellin, który mówił tu o deklaracji Balfoura, zapewne pamięta artykuł Achad Haama o tej sprawie. Achad Haam mówi o „Siedzibie Narodowej“ w Palestynie, a Jellin o „Palestynie jako Siedzibie Narodowej“. Deklaracja Balfoura mówi swoje, Jellin mówi swoje, a życie rzeczywiste toczy się swoją drogą. Jest rozwój, jest ewolucja, a czasy się zmieniły. My musimy tylko w ograniczonym naszym zasięgu stworzyć możliwie najlepsze warunki. To jest zadanie, które stoi przed nami i dla którego musimy wytężyć wszystkie nasze siły. Wszyscy wiemy, co jest dobre, wszyscy wiemy, jakie warunki byłyby lepsze od tych, w których znajdujemy się dzisiaj. Ja patrzę tylko przed siebie, spoglądam na pracę która nas obecnie czeka. A i to jest dosyć. I to jest ponad nasze siły w tej chwili.

„Rozumiem tych ludzi“

Uchwała kongresu doczekają się różnych interpretacyj. A kiedy my Żydzi zaczynamy tworzyć komentarze gubimy się w nich poprostu. Nie ma teraz kongresu i nie mogę się pytać, jaka była jego intencja. Ale pewną jest rzeczą, i to kongres z pewnością powiedział, że należy wydostać od rządu angielskiego projekt lepszy od tego, jaki zaproponowała komisja Peela. Aby zaś to otrzymać należy walczyć. A jednym z głównych warunków powodzenia w tej walce, to zjednoczenie żydowskiej opinii publicznej, zjednoczenie jiszuwu.

Jeśli Uszyszkin nie może udzielić mi swego błogosławieństwa na drogę, to i tak będę musiał wyjechać, choć z wielkim żalem, bo błogosławieństwo Usyszkina cenię bardzo. Ale sprawa, która czeka załatwienia, ważniejsza jest aniżeli błogosławieństwo tego czy owego przyjaciela. My wiemy, jakie są zamierzenia i życzenia większej części jiszuwu. Wierzę, że rozumię tych ludzi, że wiem do czego zmierzają. Z tą wiarą w sercu wracam do Londynu, by rozpocząć nową, żmudną pracę.

Felieton polityczny -- bez polityki

Wbrew oczekiwaniom...

Być może, że życie ludzkie jest właściwie tylko jednym długim pasmem ciągłych rozczarowań, że refrenem, którym kończy się każdy poszczególny okres, każda niejako strofa tej elegii życia, mogą być słowa, zawierające w sobie wyraz niespełnionych życzeń i nieziszczonych nadziei słowa: „Wbrew oczekiwaniom...“

A nigdy ten oto refren nie był chyba tak często powtarzany, jak w ostatnim czasie. Wypowiada się go może w różnych tonacjach, może dość duża jest skala akcentów i odcieni, ale jednak w tej chwili, prawie w każdym kraju znajdzie się conajmniej wielka grupa ludzi, jeśli nie wszyscy, którzy w tych dwóch cytowanych w tytule słowach, potrafią zamknąć swe myśli i uczucia.

Powtarza je sobie dziś niezawodnie całe społeczeństwo w pewnym, szczęśliwym zresztą kraju, który spodziewał się, wierzył, był omal całkowicie pewny, że łaskawe nieba obdarzą go utęsknionym następcą tronu. A oto wbrew oczekiwaniom otrzymał tylko — następczynię. Można sobie wyobrazić, jakie uczucie zapanowało w sercach tak długo i tak cierpliwie czekających obywateli, kiedy po 51-szym strzale, zamilkły nagle armaty. Są szczęśliwi mimo rozczarowania, ale pełnego, niczym niezamąconego szczęścia nie ma — widać na świecie.

Każdy jednak przyzna, że bywają rozczarowania o wiele boleśniejsze. Są dziś na świecie narody, którym losy nie użyczą niczego innego, jak tylko srogie zawody. Borykają się bohatersko ale ciężko, ostatnim zasobem energii zdobywają się na nieludzkie wprost wysiłki, wierzą, że jednak odezwie się jeszcze sumienie świata, ale... Liga Narodów pozostawiła dalej Chiny swojemu przeznaczeniu. Zdawało się przez chwilę, że zbuntują się wielkie demokratyczne mocarstwa, że zdobędą się na jakiś potężny gest, na jakieś przynajmniej mocne uderzenie pięścią w stół, choćby już nawet tylko dlatego, że groźny dla Chin napastnik staje się nie mniej groźnym i dla nich. Ale, wbrew oczekiwaniom, żaden czyn nie nastąpił.

Przypuszczano przez krótką chwilę, że jednak znajdzie się już teraz na porządku dziennym sprawa mniejszości żydowskiej w Rumunii. Bo wszak jej nagłość jest chyba niewątpliwa, bo wszak tysiące, dziesiątki tysięcy ludzkich egzystencji, którym właśnie Liga i jej traktaty zabezpieczały możność bytu i swobodnego rozwoju, zależne się stały od tego, czy zechce się przylepić im etykietkę z napisem „element napływowy“. Ale Liga zrezygnowała w końcu z tego, i nie zastosowała procedury przyspieszonej. Jej wcale się nie spieszy. My mimo tylokrotnych rozczarowań liczyliśmy na to, wierzyliśmy w to. Stało się inaczej. Wbrew naszym oczekiwaniom.

Przez dzień jeden, na krótką chwilę drobny przebłysk satysfakcji przejawił się nagle ostatnio w żydowskich szeregach. Dowiedziano się, że w kraju nieprzebranej hecy antyżydowskiej zaszły jednak takie okoliczności, które samych propagatorów nienawiści zmusiły do tego, aby nakazać milczenie Juliuszowi Streicherowi. Wiedzieliśmy naturalnie, że to nie, broń Boże, z nagłego napływu miłości do nas się stało. Przebąkiwano o tym, że zagranica patrzy na to niechętnie, że pewne względy zmuszają przywódców hitlerowskich do liczenia się z tą opinią świata. Ale rozczarowaliśmy się. „Stürmer“

51 strzałów armatnich: córka!

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

SOESDTYK, w lutym.

Wydarzenie, na które czekano niecierpliwie od tygodni nastąpiło wreszcie. Dnia 31 stycznia o godz. 9.47 rano księżna Juliana obdarzyła życiem piękną niebieskooką córeczkę. Miliony ludzi, którzy tak długo czekali w napięciu, przeżywali chwile prawdziwej i szczerej radości.

Bo trzeba przyznać, że w ostatnich dniach napięcie istotnie dochodziło do punktu kulminacyjnego. Dziennikarze, obdarzeni intuicją, wyczuli już w niedzielę w nocy, że w królewkim pałacu coś się dzieje. Naturalnie nikt z nas tej nocy nie ułożył się do snu, każdy stał na posterunku. Dookoła głęboka cisza, tylko w pałacu wszystkie okna rzęsiście oświetlone. Auta krążą tam i z powrotem, w sposób zakonspirowany i jakby nerwowy. A nad ranem znowu spokój. Myśleliśmy już, że i tym razem jeszcze nic nie zajdzie. Niektórzy zmęczeni całonocnym czekaniem zdrzemnęli się w fotelach — aż nagle uderzenie gongu.

Można sobie wyobrazić, z jakim impetem gromada dziennikarzy przypuściła szturm do telefonów, aby móc spełnić swój obowiązek zawodowy.

Lotem błyskawicy rozeszła się radosna wiadomość po całym kraju. Organizacja działała niezwykle sprawnie, armaty oddały 51 strzałów, zagrzmiały fanfary, zaszumiały skrzydła samolotów, spadały w tysiącach ulotki na głowy spacerowiczów. Radio spisywało się doskonale, a młodzież szkolna miała dzień wolny od nauki.

Holenderska korona otrzymała dziedziczkę. Szczęśliwy przypadek sprawił, że radość jest naprawdę ogólna. Kiedy bowiem mijały, jeden po drugim ostatnie dni miesiąca stycznia, w kołach przemysłowych i kupieckich zapanowała konsternacja. Tu i ówdzie zaczęto twierdzić, że rozwiązanie może się jeszcze przeciągnąć i nastąpić dopiero z początkiem lutego. Tymczasem w Holandii przygotowano cały szereg przedmiotów pamiątkowych z napisem „Styczeń 1938". Gdyby narodziny książęcego potomka były istotnie nastąpiły w lutym, wszystkie te pamiątki stałyby się zupełnie bezwartościowe, a straty przemysłu i kupiectwa holenderskiego osiągnęłyby milionowe sumy. Ostatnią nadzieją był zatem dzień 31 stycznia. A losy chciały widocznie, aby w tej radosnej chwili nie było żadnych powodów do smutku i przykrości. 31 stycznia dopisał, radość jest więc podwójnie szczera.

Księżna Juliana dała Holandii następczynię tronu. Tym samym wytworzona została sytuacja tego rodzaju, że Holandia będzie mogła



Przed królewskim zamkiem w Amsterdamie zgromadziły się tysiące dzieci, aby w okrzykach wyrazić swą radość z powodu przyjścia na świat małej księżniczki, przyszłej królowej Holandii.

mówić o długim, co najmniej stuletnim okresie, w którym rządy sprawowały kobiety: regentka królowa Emma babka Juliany, obecnie królowa Wilhelmina, po niej królowa Juliana a następnie jej córka.

Ale mimo to otwarte pozostaje w dalszym ciągu pytanie następstwa tronu po Julianie. Co będzie na wypadek, gdyby drugie dziecko Juliany było płci męskiej? Wtedy prawdopodobnie syn, choć młodszy, ma pierwszeństwo przed starszą siostrą i dziedziczy koronę. W takim wypadku otrzymałaby Holandia po długich latach króla.

W sferach dworskich najważniejszym problemem do rozwiązania jest w tej chwili dobór odpowiedniego imienia dla nowo narodzonej księżniczki. Dziennikarze mieli informacje, że za kulisami rozgrywają się poważne spory. Poprzedni król bowiem nazywał się Willem II., a obecna królowa nosi imię Wilhelminy. Gdyby księżna Juliana była urodziła syna i on niezawodnie nazywałby się Willem. Ponieważ trzeba się liczyć z tym, że ewentualnie drugie dziecko księżny Juliany może być synem, a dla niego należałoby zarezerwować tradycyjne imię Willem, istnieje trudność nadania pierworodnej córce Juliany imienia Wilhelmina. Ale i z tych trudności ostatecznie się wybrnie (jak donieśliśmy, córka ks. Juliany m. in. nosi też imię Wilhelmina. — Red.).

W pewnych kołach przypuszczano, że radość narodu holenderskiego nie będzie pełna, na wypadek urodzenia się córki. Dziś jednak już łatwo stwierdzić można, że nie odpowiada to rzeczywistości. Naród holenderski pod rządami królowych wcale dotąd złych doświadczeń nie poczynił. Głównie chodziło o to, aby dynastia otrzymała dziedzica, a te nadzieje zostały spełnione.

M. N. GOLDROSEN

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych, ciesząca się wielkim powodzeniem „Gałązka rozmarynu" Zygmunta Nowakowskiego. — „Gałązka rozmarynu" powtórzona będzie w niedzielę, na przedstawieniu popołudniowym o godz. 15-tej. — Jutro „Czemu kłamiesz najdroższa?" świetna komedia muzyczna H. Lengsfeldera i S. Tischa z muzyką K. Märkera, w premierowej obsadzie. — „Czemu kłamiesz najdroższa?" powtórzone będzie w niedzielę wieczorem.

— „BAL MASKOWY" romantyczna opera J. Verdi'ego wykonaną zostanie w teatrze krakowskim w poniedziałek, dnia 7 bm.

Teatr im. J. Słowackiego

Piątek, godz. 8 wiecz. „Gałązka rozmarynu".

——<>——

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Bez rozkazu" i „Ttudno jest łatwo zarobić"

APOLLO: „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje" (Bodo i Dymsza).

ATLANTIC: „Kwiaty nicejskie" (Erna Sack) i „Zabronione szczęście" (Merle Oberon).

„BAGATELA" „Moja panna mamy" (Danielle Darrieux) i rewia jubileuszowa.

MUZEUM: „Pod dwiema flagami".
PROMIEŃ: „Książę i żebrak".
SZTUKA: „Truxa" (film niemiecki).
STELLA: „Mały Lord" Bartholomew
UCIECHA: „Towarzysze broni" (La grande illusion)
WANDA: „Motyl hiszpański" (Jeanette Mac Donald).

szturmować będzie dalej. Jeśli z kimś liczyć się należy w Niemczech, to przede wszystkim — z Streicherem.

To wszystko jednak to rozczarowania, które zawierają w sobie coś mniej lub bardziej tragicznego, więc warto zanotować jednak i fakt innego zgoła pokroju, o odcieniu może raczej sensacyjnym:

Tradycyjnie z roku na rok, od chwili objęcia władzy przez Hitlera, zwoływany by. Reichstag na dzień 30 stycznia, na który przypada rocznica nastania reżimu hitlerowskiego w Niemczech. Oczekiwano zatem, że w roku bieżącym, ze względu na pięciolecie istnienia Trzeciej Rzeszy, obrady Reichstagu będą szczególnie uroczyste, że wszyscy więksi i mniejsi mistrzowie propagandy wykrzeszą z siebie maksimum inwencji i pomysłowości, aby cih dzieło, dzieło ich wodza, mogło zajaśnieć w obliczu całego świata w całym swym splendorze. Zagraniczna prasa donosiła w najdrobniejszych szczegółach o poczynionych przygotowaniach, o tym, że w centralnych punktach Berlina umieszczono już głośniki, które miały wszystkim mieszkańcom podać wielkie słowa, jakie z trybuny parlamentu wypowiedziane zostaną przez samego führera, o tym, że wydrukowano już zaproszenia na uroczysty bankiet, który miał być urządzony dla członków Reichstagu.

A tymczasem, wbrew oczekiwaniom, w ostatniej chwili wszystko odwołano. Dlaczego? Na to nie ma odpowiedzi. Ale cytuje się równocześnie drugie jeszcze, niemniej tajemnicze wydarzenie: wielki bankiet, który miał zostać urządzony przez Hitlera w dniu 29 stycznia dla przedstawicieli ciężkiego przemysłu, podzielił los sesji parlamentarnej. Odwołano go i odroczono do końca lutego.

Führer miał tradycyjnym zwyczajem podzielić się ze swymi słuchaczami ogromem osiągniętych zdobyczy. Czyżby w ostatniej chwili doszedł do przekonania, że właściwie nie ma nic szczególnego do doniesienia? Czy też mowa jego miała zawierać tyle nowości, że sam się ich przestraszył, licząc się z reakcją, jaką mogło by to wywołać?

A jakiego rodzaju mogłyby to być nowości, nietrudno chyba się domyśleć, dziś, kiedy ciągle znowu mówi się tylko o jeszcze bardziej wzmożonym wyścigu zbrojeń, o tajemniczych przygotowaniach, o coraz realniejszych możliwościach wybuchu krwawej światowej wojny.

Więc może i lepiej, że nie spełniły się oczekiwania i że zamiast głośnych słów, nastąpiło milczenie. Może naprawdę dużo mądrości życiowej mieści się w starym francuskim przysłowiu: „Z uniknionych nieszczęść, szczęście się składa".

H. P.

Obraz mistrza holenderskiego nabyty za milion dolarów

Wiedeń, 3. 2. PAT. Galeria obrazów hr. Czernina sprzedała jednemu z amerykańskich zbieraczy dzieł sztuki za milion dolarów słynny obraz mistrza holenderskiego, Jana Vermeera van Delft, przedstawiający artystę w pracowni.

——<>——

Koniec walk w Dżenin

Jerozolima, 3. 2. PAT. Walki pomiędzy oddziałami brytyjskimi a Arabami w okręgu Dżenin zostały zakończone. Straty Arabów wynoszą: 30 zabitych i rannych, podczas gdy wojska brytyjskie nie miały prawie wcale strat.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Kary za nieprowadzenie ksiąg handlowych

Energiczna kontrola przedsiębiorstw

Zgodnie z art. 54 kodeksu handlowego kupiec rejestrowy jest obowiązany do prowadzenia ksiąg handlowych według zasad prawidłowej rachunkowości kupieckiej. Pojęcie kupca rejestrowego normuje art. 4 kodeksu, według którego kupiec, który prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe w większym rozmiarze, jest kupcem rejestrowym. Określa pojęcie „większych rozmiarów przedsiębiorstwa" specjalne rozporządzenie min. przem. i handlu z dnia 23 października 1936 r.

Nie wszystkie urzędy skarbowe czuwały nad tym, aby przedsiębiorstwa obowiązane do prowadzenia ksiąg handlowych stosowały się do tego przepisu. Wychodziły niektóre urzędy z fałszywego poglądu fiskalistycznego, iż przedsiębiorstwo, nie prowadzące ksiąg, można wyżej opodatkować. Taki pogląd jest sprzeczny z intencjami min. skarbu.

Obecnie władze skarbowe zarządziły energiczną kontrolę przedsiębiorstw dla sprawdzenia czy książki w poszczególnych przedsiębiorstwach zostały zaprowadzone. Winni będą pociągani do odpowiedzialności karnej.

Przeciwko stwarzaniu przywilejów podatkowych

wypowiada się Zw. Izb Przemysłowo-Handlowych

Związek Izb Przemysłowo Handlowych zajął się ostatnio zgłoszonym projektem ustawy o ulgach podatkowych dla inwestycyj na terenie obszaru Centralnego Okręgu Przemysłowego i Kresów Wschodnich. Na ogół stanowisko Związku w tej sprawie można raczej określić jako negatywne. Związek Izb wychodził z założenia, że przyznanie przedsiębiorstwom przemysłowym powstałym na terenach wspomnianych ulg z tytułu inwestycyj w postaci zwolnienia od podatku przemysłowego od obrotu spowoduje znaczną różnicę w kosztach produkcji — przedsiębiorstw nowych i starych, na niekorzyść oczywiście ostatnich.

Ta różnica wywoła z kolei niezdrowe rozdwojenie rynku tych samych artykułów. Nierówne warunki produkcji w zależności od miejsca spowodują niezdrową konkurencję, a nawet likwidację wielu warsztatów pracy. Tym bardziej, że ulgi obejmowałyby blisko 50 proc. obszaru Państwa.

Po tych uwagach krytycznych związek przechodzi do zaleceń pozytywnych. Z uwagi na zniszczenie w ciągu szeregu lat kryzysowych maszyn i urządzeń warsztatów produkcyjnych na terenie całego państwa, należy zdaniem Związku umożliwić przeprowadzenie odnowienia ich choćby w małym zakresie przez zastosowanie przyśpieszonej, bądź podwójnej amortyzacji przeprowadzonych inwestycyj renowacyjnych.

Znaczne ulgi należy stosować w zakresie nowych działów produkcji na terenie całego państwa.

Jeśli chodzi o województwa wschodnie, należy ulgi w postaci prawa potrącania z osiągniętego dochodu kosztów przeprowadzenia nowych inwestycyj przez przedsibiorstwa przemysłowe rozszerzyć na przedsiębiorstwa komunikacyjne i hotelarskie, co stworzyłoby odpowiednie warunki dla ruchu turystycznego.

W wyrażonej opinii na temat omawianego projektu ustawy o ulgach podatkowych podkreślona jest mocno zasada, że nie należy nowych przedsiębiorstw zwalniać od podatku przemysłowego od obrotu.

Przebudowa mleczarstwa w Polsce

Konieczność zorganizowania mleczarń żydowskich

(Żagos) Jak wiadomo, w mleczarstwie mają nastąpić zmiany pod wpływem konieczności przystosowania się do przepisów ustawy mleczarskiej, która stawia wysokie wymagania mleczarniom i przetwórniom pod względem wyposażenia technicznego.

Dla prywatnego przetwórstwa mleka poważną konkurencję stanowią mleczarnie spółdzielcze, które są największym odbiorcą mleka.

Ostatnio opracował Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych plan czteroletni przebudowy mleczarstwa w Polsce. Plan ten uzgodniony z centralami spółdzielczymi mleczarni i Izbami Rolniczymi przewiduje stworzenie sieci mleczarni okręgowych, koncentrację produkcji, mechanizację, wzniesienie budynków.

Wykonany ma zostać ten plan w oparciu o specjalne kredyty długoterminowe, na budynki — 40-letnie, a na maszyny — 15-letnie przy niskiej stopie procentowej 1½ %.

Prywatne mleczarnie i przetwórnie żydowskie, które zechcą się utrzymać na rynku będą musiały przystosować się do zmienionych warunków pracy, tymbardziej, iż wzrośnie mocno zdolność konkurencyjna spółdzielczości mleczarskiej.

Rozdrobnione i małe przetwórnie nie będą mogły zdobyć środków finansowych na rozszerzenie i zracjonalizowanie produkcji.

Organizacja zrzeszająca drobnych producentów będzie mogła poczynić kroki w kierunku koncentracji przetwórni, łączenia się małych blisko położonych w jedną. Również i sprawa kredytów będzie łatwiejsza do rozwiązania dla zrzeszenia niż dla pojedynczych mleczarni. Organizacja mogłaby poza tym mieć za zadanie obronę interesów zawodowych zrzeszonych.

Zmalała liczba upadłości i nadzorów w Warszawie.

Symptomy poprawy sytuacji gospodarczej.

Wydział upadłości Sądu Okręgowego w Warszawie sporządził statystykę spraw w roku ubiegłym. Jak się okazuje, w ciągu roku 1937 w stolicy i okręgu podstołecznym ogłoszono 52 upadłości przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Postępowanie układowe wszczęto w 11 wypadkach, Należy nadmienić, iż w roku 1936 upadłość ogłoszono 74 firmom, zaś nadzory przyznano 20. Spadek liczby upadłości i nadzorów stanowi jeden z symptomów poprawy gospodarczej.

—<>—

Chałupnicy nie mają obowiązku wykupywania patentów

Ogłoszone zostało zasadnicze orzeczenie izby karnej Sądu Najwyższego w sprawie obowiązku wykupywania świadectw przemysłowych. Orzeczenie to zapadło na tle niewłaściwej interpretacji przepisów podatkowych przez niektóre urzędy skarbowe. Wymierzano grzywny chałupnikom, domagając się od nich wykupu świadectwa przemysłowego. Sąd Najwyższy, nawiązując do kilkakrotnych orzeczeń w sprawie pojęcia pracy chałupniczej, ustalił, że chałupnictwo jest odmianą pracy najemnej tak, że w żadnym wypadku nie może być w stosunku do chałupników stosowany przymus wykupywania patentów.

—<>—

Nowa ustawa o finansach komunalnych

Wnesiony do laski marszałkowskiej projekt ustawy o finansach komunalnych wywołał wielkie zainteresowanie w szerokich kołach działaczy samorządowych.

Gruntowna reforma tej dziedziny była poruszona przez sfery samorządowe, bowiem obecny stan rzeczy zmusza samorządy do częstego likwidowania placówek, których istnienie jest pierwszorzędnej wagi dla należytego sprawowania, czy to opieki społecznej, czy też innych świadczeń dla ludności. Nowy projekt stanowi tylko „małą reformę". Wielka reforma finansów komunalnych może nastąpić dopiero po reformie systemu podatkowego. Sprawy te kontaktują bardzo blisko, bowiem pobór opłat komunalnych nie może być traktowany oddzielnie od zagadnień ogólno-podatkowych.

RADJO

PIĄTEK, 4. lutego.

KRAKÓW 6.15 Audycja poranna; 11.15 Audycja dla szkół: „Co imć pan poseł Contarini widział w Polsce" audycja w opr. Marii Dynowskiej; 11.40 Miniatury kameralne (płyty); 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13.45 Muzyka z płyt; 14.45 Wiadomości bieżące; 14.50 Muzyka z płyt; 15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.30 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 15.45 „Stanisław Jachowicz — przyjaciel dzieci" — audycja dla dzieci w opr. Z. Generowicza; 16 Rozmowa z chorymi; 16.15 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 16.50 Pogadanka aktualna; 17 „Macocha" pogadanka Zofii Charszewskiej; 17.15 Stara i nowa muzyka na flet w wyk. Johannesa Lorenza, przy fort. prof. Ludwik Urstein; 17.50 Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki; 18 Komunikat śniegowy (na wszystkie rozgłośnie); 18.05 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 Z Łodzi: Koncert ork. wojsk pod dyr. kpt. J. Waltera; 18.40 „Skrzynka ogólna" w opr. St. Broniewskiego; 18.50 Program na dzień następny; 18.55 „U dawnych mistrzów cechowych" (Obrazki z z przeszłości rzemiosła) — Kurant staroświecki w opr. Wł. Jankowskiego; 19.25 Przerwa; 19.30 Tr. ze Sztokholmu: „Shin ahoy" — rapsodia pieśni marynarzy szwedzkich w ukł. Sume Waldimira. Wyk.: chór marynarzy, orkiestra Akorden oraz soliści: Karin Juel i Harry Brandelius; 20 Pogadanka aktualna; 20.10 Tr. koncertu symfonicznego z Filharmonii Warszawskiej. Wyk.: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Waleriana Bierdiajewa i Alfred Hoehne (fort) — Koncert poprzedzi pogadanka; w przerwie ok. 21 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny; 23 Muzyka taneczna z płyt

WARSZAWA 6.115 p. Kraków; 18.10 „Uczmy się polskich tańców" — lekcję prow. L. Wajsznk; 18.30 Audycja dla wsi; 18.55 p. Kraków.

LWÓW 6.15 p. Kraków; 13.45 Pogadanka społeczna; 13.50 Płyty; 14 Pieśni i arie w wyk. Artura Biccio (bas); 14.55 Giełda lwowska; 15 Gawęda regionalna; 15.20 Wiadomości bieżące; 15.30 p. Kraków; 18.10 Informator turystyczny; 18.15 Koncert chóralny; 18.35 „Portrety lwowskie"; 18.55 p. Kraków.

Katowice 6.15 p. Kraków; 13 Koncert życzeń; 13.15 Płyty; 14.25 Wiadomości bieżące; 14.35 Płyty; 14.45 p. Kraków; 18.40 Poradnik sportowy; 18.45 „Z występu wybitnych ekonomistów na Śląsku" — pogad. 18.55 p. Kraków.

ŁÓDŹ 6.15 p. Kraków; 15 Życie artystyczne; 15.10 Płyty; 15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe; 15.30 p. Kraków; 18.40 Audycja konkursowa; 18.55 p. Kraków.

PROGRAM ZAGRANICZNY

WIEDEŃ 12 Koncert; 15.15 Pieśni wiedeńskie; 19.30 Tr. ze Sztokholmu; 20 „Kobieta w domu" — komedia K. Heynicke; 22.30 Recital skrzypcowy.

MEDIOLAN 17.15 Muzyka taneczna; 19.30 Muzyka rozrywkowa; 21 Koncert symfoniczny.

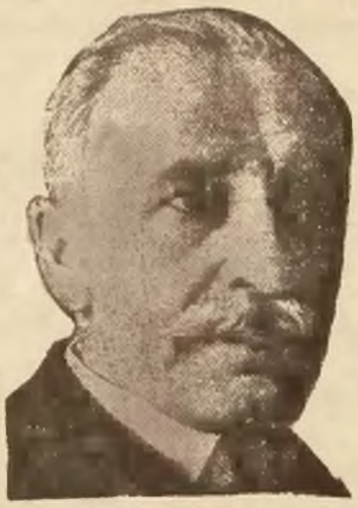
Rzym 16 Recital stkrzypcowy Vasy Prihody; 21 Komedia z ilustr. muz.

STRASBURG 18.45 Muzyka kameralna; 19.30 Koncert popularny; 21.30 „Fryne" — opera Saint-Saensa.

DROITWICH 18 Muzyka rozrywkowa; 19.25 Słuchowisko; 19.40 Ludowe pieśni francuskie; 20.45 Występ Ernesta Miltona w sztuce „Rope"; 22.40 Koncert muzyki współczesnej.

„DZIENNICZEK"

Panu Prezydentowi — wiązanka słów



ŻYCZENIA

Chciałbym napisać wierszem,
życzenia me najszczersze,
I chciałbym, zamiast kwiatów, w ten czas zimowy, srogi,
wiązankę słów serdecznych rzucić pod Twoje nogi.
I na tej fotografii spojrzeć w Twe oczy siwe,
i szepnąć z głębi serca: bądź dobry i szczęśliwy.

JÓZIK S.

*

Niełatwo jest składać życzenia Panu Prezydentowi. Ciągle o tym myślę, aż wymyśliłam tak: gdy Pan Prezydent przyjedzie do Krakowa i wysiądzie z auta pod Wawelem, ukłonię się pięknie i powiem: Witaj Panie Prezydencie. A reszty sobie jeszcze nie wymyśliłam. — Wszyscy w domu śmieją się ze mnie i mówią, że nie dopuszczą mnie tak blisko do auta, ale ja wiem, że to żarty. Przecież powiem wyraźnie: muszę złożyć życzenia Panu Prezydentowi. Wtedy żołnierze uśmiechną się i zrobią takie wąziutkie przejście. Żebym tydko ja sama mogła przejść. Różę kupię tylko jedną, bo nie mam więcej pieniędzy, ale będzie piękna, ogromna, kremowa i pachnąca. Już się o nią pytałam i prosiłam, żeby nie sprzedali nikomu. Chciałabym życzenia powiedzieć bardzo głośno i wyraźnie, ale nie wiem czy mi się uda.

CELINKA W.

* * *

PRZYJEDZIE PAN PREZYDENT...

Przyjedzie Pan Prezydent do naszego miasta,
Wyrośnie gąszcz chorągwi, jak las młody wyrasta.
Zazielenią się okna i przystroją się bramy,
Pan Prezydent przyjechał, Pan Prezydent jest z nami...

ERYK M.

* * *

W szkole było wolne tego dnia, ale przecież nie tylko z tego powodu cieszyliśmy się tak bardzo. Ten portret, przybrany zielenią i biało-czerwoną bibułą, był taki piękny, a nastrój uroczysty, ale nie tą sztywną, oficjalną uroczystością poranków szkolnych. Ta twarz, poważna i mądra, nie jest daleka i obca, te oczy dobre i pełne łagodnego uśmiechu, patrzą tak blisko i serdecznie, patrzą także na nas. Słowa piosenek i wierszy są szczere, płyną z naszych serc. Życzymy naprawdę żywo i gorąco wszystkiego, wszystkiego najlepszego. Obchodzimy imieniny Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Ignacego Mościckiego — i z radością, z ufnością, z nadzieją mówimy: imieniny naszego kochanego Prezydenta.

UCZENICA.

W KRAKOWIE.

Zadudnią po bruku kopyta,
zadudnią po bruku podkowy,
i Kraków Włodarza przywita,
w słoneczny poranek lutowy.
Wyciągną się długie szpalery,
i radość się w oczach zaśmieje,
i okrzyk poniesie się szczery:
— niech żyje — niech żyje — niech żyje!
Chorągwie się chwieją na wietrze,
i dzwony tak dzwonią radośnie,
że chociaż to zima jest jeszcze,
już wszyscy myślimy o wiośnie.

RENATA.

W porcie tel-awiwskim

(Reportaż palestyński)

I. „JAURA" NA MIELIŹNIE.

TEL AWIW, koniec stycznia.

Niecodzienne zdarzenie miało u nas niedawno miejsce: tuż przy porcie w Tel-Awiwie osiadł okręt na mieliźnie. Nikt nie umie dokładnie opowiedzieć, jakim cudem znalazł się pewnego poranku okręt duński „Jaura", tuż, tuż przy brzegu morza, i ugrzązł w piachu. Może chciał z bliska zobaczyć wspaniałą panoramę przy porcie tel-awiwskim, — bielą lśniący gmach stacji Rutenberga, na tle złotych piachów, i karawany wielbłądów, przechodzących w bród Jarkon? A może upił się okręt słońcem naszym? Któż może wiedzieć co skłoniło poważny bo z szesnastoma tysiącami ton ładunku — okręt, do zrobienia kapitanowi duńskiemu takiego figla? Na brzegu nie miano pojęcia co się stało, gdy rozległ się z okrętu przeraźliwy gwizd syreny. W mig z portu wyjechała motorówka — dla zbadania przyczyny. Na pokładzie „Jaury" przyjął żydowskich robotników portowych i wioślarzy zrozpaczony kapitan duński. Okręt najechał na mieliznę, dziób ugrzązł w piachu, i teraz nie można ruszyć, ani naprzód — ani w tył. Nadarmo puszczono w ruch wszystkie propelery pod wodą — okręt coraz bardziej się zagłębia i może lada chwila trafić na skałę podwodną. A wtedy przepadnie cały ładunek. Kapitana otaczają skroskani oficerowie i radzą na gwałt, jak uratować te 16.000 ton gumy, kauczuku i innych towarów. Tymczasem nadjechali urzędnicy angielscy z portu jaffskiego i konsul duński z Tel-Awiwu. Po długich naradach zdecydowano, że jedynym wyjściem jest odciążyć okręt. Wyładować na łódki towary, a może wieczorny przypływ ruszy go z miejsca. W lot pobiegły rozkazy do portów: Tel-Awiwu i Jaffy. Zaroiło się morze od arabskich łódek (od miesięcy stoją bezczynnie, a tu taka okazja!). Jak szarańcza rzucili się, wyszkoleni od pokoleń arabscy robotnicy portowi na okręt. Od strony Tel-Awiwu wysłano tylko cztery łódki — z garstką ludzi z kibucu i z Salonik. Na okręcie pracę rozdzielono: telawiwscy dostali dziób na którym stały duże dźwignie, a jaffscy kadłub, z takimi samymi dźwigniami. Kapitan, jak w ukropie biegał z jednego końca okrętu w drugi i zaklinał wszystkich, żeby się jak najprędzej zabrali do roboty. Naszym chłopcom nie trzeba było dwa razy tego powtarzać. I chociaż pracę na morzu znają od niedawna, już stoją na dźwigniach, a motory grają w ich rękach, jak dobrze nastrojony instrument. I idą skrzynie kauczuku i gumy, z otwartej czeluści składów i jak piłki, lekką ręką rzucane, wpadają do łódki, ustawiane jedna na drugiej. A gdy łódka napełniona cicho odsuwa się w bok, na jej miejsce już wślizguje się inna. A oficerowie duńscy aż usta rozdziawiają i nie mogą wyjść z podziwu. Takiej pracy w żadnym porcie jeszcze nie widzieli. Więc tak pracują Żydzi? — Tonowa paka, staje się w ich rękach dziecinnym klockiem do zabawy. I tylko ktoś piosenkę pogwizduje, a saloniccy opowiadają dowcipy i śmieją się.

Tymczasem jaffscy od pierwszej chwili klną i krzyczą, że aż uszy puchną. Elektryczny motor dźwigni jest dla nich orzechem nie do zgryzienia. Przyzwyczajeni do prymitywnych warunków pracy, nie mogą dać sobie rady z kontaktami elektrycznymi. Maszyna nagle zaczyna warczeć z łoskotem, puszczona całą parą, by za chwilę stanąć zupełnie. A tymczasem olbrzymi skrzynia dynda w powietrzu na linie dźwigni i nagle wpada z impetem w łódkę. Tragarze, przerażeni skaczą do morza, a łódka do połowy napełnia się wodą. Przy takiej okazji temperament Arabów wyładowuje się w rozdzierających krzykach. Kapitan duński załamuje ręce. Widzi, że można liczyć tylko na tych, którzy pracują na dziobie ci mu uratują okręt. Nie omylił się kapitan „Jaury". Pod wieczór nasi ludzie uwolnili dziób okrętu od przygniatającego ciężaru i powoli okręt ruszył na wody. Cała załoga odetchnęła z ulgą. Krzyki Arabów i teraz jeszcze nie umilkły. Rój łódek wokół okrętu, kłębił się i wirował, jak szalony, przy pierwszym jego poruszeniu. Ucichło dopiero późnym wieczorem, gdy falanga pustych łódek wróciła do Jaffy.

Długo w noc częstował duński kapitan pracowników portu tel-awiwskiego przepysznym winem ,sowicie im zapłacił i list do zarządu portu napisał, dziękując za wyratowanie z tak ciężkiej opresji.

MENUCHA STUDNITZ.

II. LIST MAŁEGO GADI W TEL AWIWIE DO AWIWY W KRAKOWIE.*)

Szalom Awiwa! Z fotografii mojej możesz się przekonać ,że nie jestem wcale tak bardzo „dżindzi" **) i mam tylko po cztery piegi na każdym policzku, a trzy na nosie. Bardzo jestem ciekawy, czy masz saneczki i czy chodzisz na ślizgawkę: ogromnie lubię bajki o śniegu, i chociaż u nas nigdy śnieg nie pada, to z kina wiem, co to śnieg i narty. Ja umiem tylko jeździć na rolkach, to jest też bardzo przyjemna jazda. Szczególnie od czasu, jak wykończyli kwisz wkoło portu. Chodzę codzienie do portu liczyć okręty. Czasami stoi cztery, czasami sześć, a czasem tylko dwa. Jak jest dużo okrętów, to w porcie taki ruch! Wagonetki jadą w prawo i w lewo i ludzie się uwijają. Gdybyś przyjechała i chciałabyś port odwiedzić, musiałabym cały czas trzymać cię za rękę — inaczejbyś zabłądziła. Ja nigdy nie zabłądzę, bo przychodziłem do portu, kiedy tu w ogóle nic nie było, tylko piasek i piasek. A teraz tyle składów i łódek, — anibyś ich nie zliczyła. A w każdym kącie dźwignie ładują i wyładowują towary. A ja wiem, kto na dźwigniach pracuje, czy Eliezer, czy Szymon, i wiem w których składach są pomarańcze, a w których mąka. Gdybyś przyjechała, wszystko bym ci pakazał. I nową dźwignię, która podnosi taką ogromną skrzynię, jak cały dom.

Zeszłego tygodnia ta dźwignia podnosiła z łódek auta. Nie takie do zabawy, ale prawdziwe, nowiusieńkie, śliczne auta. Jak dorosnę, to nie wiem jeszcze czym będę: czy szoferem, czy stewardem na okręcie. Najchętniej chciałbym mieć auto i pracować na okręcie. Najmilej jest przyglądać się, jak ładują pomarańcze na łódki. Biegną tragarze ze składu, jak na sznurku, każdy ze skrzynką pomarańcz na plecach i po pochyłej desce podają je do łódki. Ile śmiechu i dokazywania przy tym! Czasem ten co uważa, nie może sobie dać rady, więc ja mu pomagam i ciągle upominam tragarzy: „Ostrożnie, ostrożnie, bo się pomarańcze uszkodzą". Gdy kilka łodzi napełni się pomarańczami, podjeżdża motorówka i zabiera je na morze, do okrętu.

Mamusia mówi, że i do Polski okręty wożą pomarańcze, ale są tam podobno bardzo drogie. Jaka szkoda! Gdybyś tutaj była, zabrałbym cię do pardesu mojego znajomego Ranika i mogłabyś wziąć sobie pomarańczy, ilebyś chciała. Bo w Szchunat Boruchow ***) rosną

*) 7-letni Gadi nie umie po polsku; list ten podyktował swojej mamusi po hebrajsku, a mamusia go przetłumaczyła.

**) W hebrajszczyźnie dzieci palestyńskich słowo „dżindżi" znaczy: rudy albo piegowaty.

*) Przedmieście Tel Awiwu.

***) Przedmieście Tel Awiwu

pomarańcze za darmo na drzewach i nie trzeba za nie płacić. Ile razy przyjeżdżam do Szchuny, Rani bierze drabinkę, przystawia ją do drzewa i zaraz mamy pełne kosze pomarańcz. Rani ma też małego boksera, suczkę „Minny“. Minny jest najmądrzejszym psem na świecie i teraz oddali ją do szkoły. Ale nie do szkoły dla dzieci — do szkoły dla psów. A jak Minny ją skończy, to będzie umiała strzec pardesu przed złodziejami. A teraz pozdrawiam Cię serdecznie. Drugim razem napiszę o nowych składach w porcie, całych z betonu i żelaza. I o „maspejna“, gdzie łodzie robią. Szalom! GADI.

—<>—

Rozwiązania zagadek z numeru poprzedniego:

Zadanie nr. 21: Kwadrat magiczny: Hania, harfa, wojna, Jaffa, horda: Hajfa.

Zadanie nr. 22. Kwadrat matematyczny:

5	16	19	10
14	17	12	7
11	8	13	18
20	9	6	15

Zadanie nr. 23 i 24. Wizytówki: Bruksela, Monachium, Sztokholm, Tarnobrzeg, Argentyna, Madagaskar, Grenlandia, Finlandia.

—<>—

ROZWIĄZANIE ZAGADEK TURNIEJOWYCH nadesłali: (z powodu zakończenia turnieju podajemy nazwiska tylko tych uczestników, którzy byli dopuszczeni do losowania, t. zn. osiągnęli najmniej 50 punktów) Otto Blaustein Kraków (78 p) Mina Birnbaum Bielsko (51 p) JÓZEF GARTNER Kraków (68 p) Rysia Glücksmanówna Kraków (59 p) Maryla Graberówna Kraków (55 p) EMIL GÄNGER Milówka (82 p) H. S. Nowy Sącz (79 p) Leon Haas Kraków (71 p) L. Haasówna Nowy Sącz (68 p) Salek Klein Kraków (59 p) Henryk Kapner Kraków (58 p) R. i R. Kamholz Kraków (58 p) Rena Lieberówna Rzeszów (66 p) Ewa Landerer Kraków (80 p) RENIA MAJER Kraków (82 p) Wilek Ohrenstein Kraków (81 p) Nina Plawker Kraków (53 p) Lew Rubinstein Krosno (51 p) MELITA REICH Biała-krak (83 p) Wisiek Silbering Kraków (51 p) Sława z Rudnika (58 p) LILA STEINMETZOWNA Nowy Sącz (78 p) Bronia Steiner Kraków (50 p) HENIU WEKSLER Wola Duchacka (52 p) Niusia Wasserberger (81 p) Felicja Waldman Wieliczka (54 p) Menachem Weinfeld Nowy Targ (54 p).

II Turniej rozrywek umysłowych

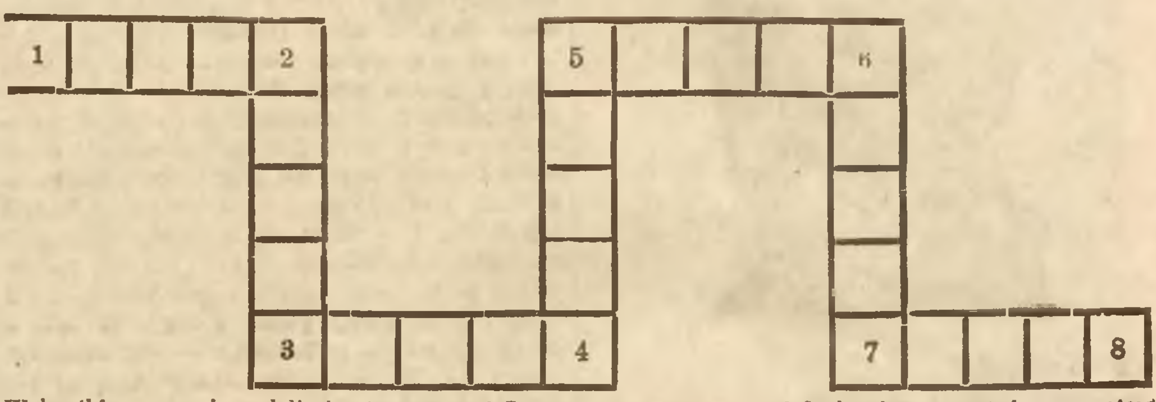
Rozpoczynając w dzisiejszym numerze drugi turniej rozrywek umysłowych, musimy jeszcze kilka słów poświęcić pierwszemu. W jednej z ostatnich „wizytówek“ była pomyłka: Ks. S. M. Toholz — o jedno „s“ za dużo. Na ogół zawodnicy zorientowali się sami i przeszli nad tym niepotrzebnym „s“ do porządku. Gorzej wypadł „kwadrat matematyczny“. Było wyraźnie zaznaczone, że użyte mają być liczby od 5—20, zatem wszystkie te liczby. Tymczasem niektórzy z uczestników, ułatwili sobie rozwiązanie w ten sposób, że „zmontowali“ potrzebną piędziesiątkę ze samych 10, 15 i 20, albo 5 i 15. Takich rozwiązań nie uwzględniliśmy.

Drugi turniej odbędzie się na tych samych warunkach, co pierwszy. Będzie 24 punktowanych zadań. Prosimy o pilnowanie terminu nadsyłania rozwiązań, spóźnionych nie uwzględnimy. Wprowadzamy dwie nowe nagrody, dla najlepszych współpracowników działu zagadek, z tym, że o przyznaniu nagrody decydować będzie nie to, ile tych zagadek ktoś ułoży, ale jakie one będą.

ZADANIE TURNIEJOWE NR 1.

„Cygańska droga“ — (za rozwiązanie 4 punkty)

ułożyła Anka H.



W kratki, zaczynając od liczby 1 — wpisać 7 wyrazów czteroliterowych o następującym znaczeniu: 1) żyje w wodzie, 2) część ciała, 3) jajeczka ryby, 4) czas, 5) rodzaj nakrycia, 6) minerał, 7) masa wulkaniczna.

Następnie w kratkę oznaczoną liczbą 8, wpisać odpowiednią spółgłoskę i przeczytać spowrotem słowa, o następującym znaczeniu: 8) napój, 7) kwiaty (l. mn.), 6) karta geograficzna, 5) kolor w kartach, 4) duży ogród, 3) jajeczka ryby, 2) kobieta w gwarze ludowej, 1) spółgłoska.

ROZSTRZYGNIĘCIE I TURNIEJU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

Najwyższą ilość punktów osiągnęli i nagrody bez losowania otrzymują: RENIA MAJER Kraków ul. Wrzesińska 7 książkę Lizy Tetzner „Co się działo nad jeziorem“; MELITA REICH Biała - krak. ul. Bolesława Chrobrego 3 powieść Jo Van Ammers Küller „Karin i Lila“; EMIL GÄNGER Milówka k. Żywca, powieść Jerzego Rytarda „Wierchowina“.

Drogą losowania nagrody otrzymują: JÓZEF GÄRTNER Kraków ul. Brzozowa 7 powieść w dwu częściach Karola Vildrac „Różowa wyspa“ i „Mali osadnicy“; LILA STEINMETZÓWNA Nowy Sącz ul. Szwedzka 3 powieść Ireny Szczepańskiej „Uskrzydlona przygoda“; HENIU WEKSLER Wola Duchacka k. Krakowa powieść Lizy Tetzner „Dzieci z domu nr. 67“. Wszystkie książki z Księgarni Powszechnej w Krakowie.

Laureatom zamiejscowym wyślemy książki w ciągu przyszłego tygodnia, zaś miejscowych prosimy o odebranie nagród osobiście, w niedzielę dnia 6 lutego o godz. 11 przedp. w biurze redakcji, przy ulicy Orzeszkowej 7.

W czterech ścianach

Ilustrował S. F. Kraków.

Bim — bam — bim bam,
wstawaj już, wstawaj tam,
Dzyń, dzyń, dzeń
co za śpioch! — co za leń!

Zaraz, zaraz — szepcze cichutko mały chromowy zegarek, na nocnym stoliku. Poczciwy! jego szept cichutki nie budzi, ale usypia. Janek odwraca się na drugi bok. Sen, który przed chwilą uleciał, był bardzo piękny. Był to sen bez szkoły, bez zeszytów, bez błędów, bez kleksów i co najważniejsze: bez kątów. To był sen okrągły — okrąglutki. Jak jabłuszko, jak kółko na plantach, jak placek z rodzynkami. Nie ma mowy o tym, żeby w takim śnie postawić kogoś w kącie — bo gdzież?

— Spóźnię się — przestraszył się nagle Janek — już dawno biła siódma. Siada na łóżku i z niechęcią patrzy na pomarszczoną gębę starego zegara. — Już dziesięć minut — mówi — już musiałeś dziesięć minut ulecieć, ty stary nieznośny nudziarzu.

— Spiesz się — spiesz się — spiesz się — zachęca malutki przyjaciel na nocnym stoliku.

A stary zegar swoim zardzewiałym głosem

Tyk, tyk, tyk,
a to leń, a to smyk.

A potem, gdy Janek stojąc, łyka gorącą herbatę:

Bim, bam, już jest wpół
książki bierz, pędź na dół.

A malutki zegarek: późno już, późno już, późno już. Na dodatek Gapuś zeskoczył właśnie ze swojego sienniczka i zaszczekał:

Hau, hau, hau,
będziesz znowu w kącie stał.

— Mam tego dość! — krzyczał Janek — wyrzucę was z domu — i ciebie szczeniaku i to stare czupiradło, tego zardzewiałego stróża...

— Więc co będzie z zegarem, Janku? — zapytał ojciec przy obiedzie.

Wszystko mi jedna tatusiu, niech będzie



Bim, bam — bim, bam,
wstawaj już, wstawaj tam

skrzynką do śmieci, albo lodownią, albo domem dla lalek, albo karuzelą, albo drzewem na opał — ale niech nie stoi w moim pokoju.

— Dobrze — powiedział tatuś — nie wyrzucę go, bo jest naszym starym przyjacielem, ale stanie w moim gabinecie i tobie nie będzie przeszkadzał. Było tego wieczora dziwnie cicho w pokoju Janka. Mały zegarek szeptał cichutko, Janek kilka razy przykładał go do ucha. Idzie, ale nic go niesłychać. Potem Janek potrząsnął kotkiem z gipsu. Były w nim oszczędności dużo, dużo groszy. Gdy będzie taki pełny, że górą będą wyłazić pieniądze, wtedy zginie. — rozbiję ci wtedy głowę i kupię sobie coś ładnego — mysli Janek. Ale zaraz żal mu się robi. Kot nie jest żywy, to prawda, ale ma taki miły pyszczek, szkoda go. A Gapuś skacze do góry; szczeka na kotka i drażni się: ty nie jesteś prawdziwy kot, ty udajesz kota, ty wstrętny lizusie. Bo Gapuś jest zazdrosny.

W pokoju jest tak cicho, że Janek nie może zasnąć. Wyskakuje z łóżka i boso idzie pod drzwi gabinetu. Tatusia nie ma w domu, jest ciemno. W ciemności, stary zegar zachrypłym głosem skarży się na swoją samotność. Potem stało się coś przykrego. W gabinecie było bardzo zimno, tatuś rzadko pracował w domu, miał swoją pracownię na uniwersytecie. I zegar pewnie zaziębił się, czy co. Dość, że pewnego dnia stanął. Tatuś coś tam kręcił, zaglądał, próbował tu i tam. Ale tatuś jest profesorem chemii i na mechanice się nie zna.

— Biedny stary — powiedział tatuś przy obiedzie — szkoda go. Budził mnie zawsze do szkoły, i potem, gdy po nocach uczyłem się do egzeminów, tykał tak głośno, że sen gdzieś uciekał i można było pracować. A dziadek Janku, wiesz, był lekarzem i często wzywano go w nocy do chorego. Nie bardzo mu się chciało wstawać, ale gdy zegar wybił godzinę, już był na nogach. Taki miał respekt przed zegarem. A znowu ojciec mojego ojca siedział nad księgami hebrajskimi. Był wielkim uczonym. I zawsze nakręcał stary zegar. I zdaje mi się, że nigdy się nie zepsuł. Dopiero teraz, pierwszy raz.

— To pewnie przeze mnie — myśli Janek — dlatego, że go wyrzuciłem z mojego pokoju. Ale nie mogę go wziąć spowrotem, mam chromowy zegarek, radio i elektryczną kolej. I wcale się nie spaźniam do szkoły. Ale nie chciałbym żeby przeze mnie był chory.

Kotkowi nie trzeba było rozbijać głowy, żeby wyjąć pieniądze. Janek zrobił mu dziurkę koło ogona i na stół wysypała się cała kupa błyszczących monet. Janek wziął pieniądze i

LOSOWANIE

II. Konkursu Zimowego

odbędzie się publicznie dziś 4 bm. o godzinie 12 w południe w budynku „Nowego Dziennika".

Wawel przyoblekakrólewską szatę

W przede dniu wielkich uroczystości w Krakowie

Dostojne mury Wawelu, w których gościć będą Najdostojniejsi Zwierzchnicy przyoblekają majestatyczną szatę, godną wielkich tradycyj tego zamku. U stóp Wawelu na pl. Bernardyńskim jest w toku budowa olbrzymiej bramy tryumfalnej w formie łuku przyozdobionego pękami chorągwi polskich i węgierskich i uwieńczonego na szczycie z obu stron kolosalnymi herbami Węgier.

Najwspanialej oczywiście urządzone zostały komnaty królewskiego zamku. Całość urządzenia i dekoracji historycznych komnat I. i II. piętra spoczywa w rękach kierownika odbudowy Wawelu Rektora A. Szyszko-Bohusza, pod którego kierunkiem pracuje w tej chwili w gorączkowym pośpiechu wielki zastęp inżynierów, artystów i rzemieślników. Wspaniale przedstawiają się apartamenty mieszkalne Głów zaprzyjaźnionych państw, znajdujące się na I. p. zamku w skrzydle wschodnim. Z podestu schodów poselskich przechodzi się do amfilady pokoi ku południowi, t. j. ku Bernardynom, gdzie mieszczą się komnaty osobiste Regenta Horthy'ego, Jego syna Stefana i adjutantów. W komnatach mnóstwo cennych zabytkowych mebli, obrazów starych szkół i dywanów. Amfilada zakończona jest obszerną salą narożną, która niegdyś w XVI. w. służyła za sypialnię dla króla Zygmunta I. Tu właśnie mieścić się będzie sypialnia Regenta. — Pod wspaniałym stropem renesansowym zwisają drogocenne arasy jagiellońskie ze scenami „Dziękczynienia Noego po potopie". Na środku komnaty stoi wspaniałe łoże empirowe. Komnata renesansowa poprzedzająca tę salę została przeznaczona na sypialnię dla syna J. Wys. Regenta.

Amfilada pokoi biegnąca ku północy od podestu schodów poselskich doprowadza łoże P. Prezydenta R. P. w gotyckiej części zamku. Wspaniałe łoże P. Prezydenta R. P. ozdobione jest wielkim baldachimem z czerwonego aksamitu, przebogato haftowanego złotem i nakryte jest takąż kapą. Przyległe wspaniałe gabinety renesansowe i barokowe oraz pokoje w historycznej „kurzej stopce" urządzone zostały z iście królewskim przepychem. Są tu zgromadzone najcenniejsze dzieła sztuki, obrazy dawnych mistrzów włoskich i holenderskich, starożytne dywany perskie itp. Sypialnia P. Prezydentowej R. P. urządzona została w złotym gabinecie w wieży króla Zygmunta III. Wazy, ozdobionym przepysznymi stiukami z pocz. XVII. w. Również wspaniale przedstawiają się przyległe komnaty skrzydła północnego, a wśród nich zwracają nadewszystko uwagę sala zw. „alchemią" oraz sala „gdańska", ozdobiona wspaniałymi barokowymi meblami gdańskimi, zadziwiającymi bogactwem misternych rzeźb.

Wielkie reprezentacyjne komnaty II. p. w skrzydle wschodnim i północnym, łącznie z największymi na Wawelu izbami „Poselską" i „Senatorską", będą użyte w czasie wielkiego przyjęcia w dniu 5 bm. Tu znajdują się w olbrzymiej liczbie nagromadzone cenne dzieła sztuki, w znacznej części dotychczas niewystawione, lub na ten cel użyczone przez muzea i zbiory. W jednej z komnat zwracają uwagę słynne renesansowe meble z XVI. w. pochodzące z Palazzo Palmieri z Wenecji. Na renesansowych skrzyniach złocą się wielkie m sy srebrne i złocone, arcydzieła złotnictwa gdańskiego, norymberskiego i augsburskiego z XVII. w. Na ścianach zawisło wiele wspaniałych arasów jagiellońskich dotąd niewystawionych w komnatach Wawelu.

Nieopisane jednak wrażenie wywiera tu największa z komnat Wawelu, Izba „Senatorska" w skrzydle północnym. W sali tej, w której niegdyś odbywały się najważniejsze uroczystości, zabawy, teatry i biesiady królewskie, odbędzie się tym razem wielki obiad reprezentacyjny. Ściany sali wraz z oknami zostały osłonięte w całości kolosalnym namiotem wschodnim z XVI. w., stanowiącym niegdyś własność królów polskich. Namiot rozpięty liczy 20 m. dług. i miał wewnątrz 3 pokoje. Ponad obiciami namiotowymi rozwieszono w formie fryzu wąskie arasy Zygmunta Augusta ze zwierzętami oraz herbami Polski i Litwy.

Na honorowym miejscu wisi wielki portret króla Stefana Batorego, na sąsiedniej ścianie Anny Jagiellonki. W górze zwisają zrekonstruowane sztandary zdobyte przez Jagiełłę pod Grunwaldem w ilości ok. 50 szt.

Znajdująca się w tej sali galeria, ozdobiona świeżo artystycznym malowaniem, przeznaczona została dla orkiestry. Wzdłuż ścian ustawione zostały w podkowę olbrzymie stoły biesiadne. Na stołach tych zapłoną w czasie uczty świece zapalone w starożytnych złoconych kandelabrach. Strop sali kasetonowy ozdobiony renesansową polichromią złoci się wielkimi różycami o niezwykle bogatych wzorach.

Pięknym dopełnieniem dekoracji tej komnaty jest 5 cennych autentycznych zbroi husarskich. Z tych jedna niezwykle rzadka z wielkimi orlemi skrzydłami. W komnatach urządzenie z niezwykłym nakładem pracy i pomysłowości przez rektora Szyszko - Bohusza, wywiera olśniewające, niezatarte wrażenie. Z wnętrza tego wionie niepospolity iście królewski majestat. Skupi ono niewątpliwie najżywsze zainteresowanie gości węgierskich i polskich.

Ważne dla osób zaproszonych do Barbakanu

Osoby, które otrzymają bilety wstępu na uroczystość powitania Dostojnych Gości w Barbakanie winny przybyć do Barbakanu najdalej o godzinie 8.45, a nie o godzinie dziewiątej, jak to jest uwidocznione w zaproszeniu. Po tej godzinie nie będzie można bezwarunkowo dostać się do wnętrza Barbakanu. W Barbakanie należy zastosować się ściśle do wskazówek radnego m. dra Zdzisława Kwiecińskiego, który wyłącznie upoważniony jest do wydawania poleceń oraz wyznaczania miejsc dla poszczególnych osób i delegacyj.

Dojście osób zaproszonych do Barbakanu

Dojście osób mających wziąć udział w uroczystości powitania Dostojnych Gości w Barbakanie odbywać się będzie jedynie przez ul. Pijarską z obu jej stron tj. od ul. Szpitalnej i od ul. św. Jana, przez boczne bramki po bokach Bramy Floriańskiej. Pojazdy dowożące osoby zaproszone do Barbakanu winny zatrzymywać się w ul. Szpitalnej przy narożniku ul. Pijarskiej wzgl. w ul. św Jana w pobliżu kośc. Pijarów.

Publiczność w szpalerach

Publiczność w czasie przejazdu dostojnego orszaku ulicami miasta winna gromadzić się wyłącznie na chodnikach nie wychodząc poza krawężniki na jezdnię. W szczególności publiczność winna pozostawić niewielką przestrzeń pomiędzy sobą, a szpalerem wojska.

Otwieranie okien

Okna otwierające się na zewnątrz muszą być bezwarunkowo w czasie przejazdu Dostojnego orszaku zamknięte. Okna natomiast otwierające się do wewnątrz mogą być otwarte i wypełnione widzami, należy jednakowoż usunąć z nich wszelkie przedmioty ruchome, doniczki itp. Na balkonach może być ustawiona taka grupa widzów, na jaką dozwoli powołana do tego komisja Budownictwa m. Bezwarunkowo zabrania się oglądania pochodu z dachów budynku.

Ruch pojazdów w czasie uroczystości

Dnia 5 bm. nastąpi o godz. 8.50 całkowite zamknięcie ruchu pieszego i kołowego na całym szlaku przejazdu orszaku od dworca gł. do Wawelu tj. na przestrzeni: pl. Dworcowy, odcinek ul. Lubicz do ul. Basztowej, Basztowa do Barbakanu, Floriańska, Rynek gł. wzdłuż kość. Mariackiego ku Grodzkiej, Grodzka, pl. Bernardyński. Od chwili zaciągnięcia szpalerów przez wojsko, przejście osób i przejazdu pojazdów z połaci miasta położonej na zachód od wymienionego szlaku do połaci położonej na wschód od tegoż szlaku i na odwrót odbywać się będzie jedynie w 5-ciu przepustach: a mianowicie: 1) zbieg ul. Stradomskiej i pl. Bernardyńskiego, 2) zbeg pl. WW. Świętych i pl. Dominikańskiego, 3) zbieg Rynku gł. (linia A-B i pl. Mariackiego), 4) w ul. Basztowej obok „Rondla" i 5) u zbiegu ul. Lubicz, Potockiego i Pawiej.

Podjazd samochodów i dorożek zdążających do pociągów na dworzec gł. i zachodni odbywać się będzie ulicami przez wymienione przepusty na ul. Lubicz aż do schodków kamiennych, znajdują-

KRONIKA

LUTY	Wschód słońca 7 g 04 m
4	Zachód słońca 4 g 24 m
PIĄTEK	3 Adar 5698

Akcja legitymacyjna Kongresu Samopomocy Żydów w Polsce!

Komitet Rejonowy Kongresu Samopomocy Żydów w Polsce, w Krakowie komunikuje: Akcja legitymacyjna na terenie zach. Małopolski i Śląska została przedłużona do dnia 12 lutego 1938 włącznie. Legitymacje sprzedane po tym terminie nie będą ważne. Należy wykorzystać pozostałe kilka dni do wytężonej akcji sprzedaży kart wyborczych i zlikwidowania akcji w oznaczonym terminie. Pieniądze za sprzedane legitymacje oraz odcinki (dokładnie wypełnione) muszą być odprowadzone najdalej w dniu 13 lutego 1938 do rąk skarbnika Komitetu Rejonowego p. I. Halperna, Kraków, Grodzka 58.

Termin wyborów oraz — Kongresu, jest już definitywnie ustalony i zostanie w najbliższych dniach podany do publicznej wiadomości.

Nadużycia w Związku Robotników Budowlanych

Przed sądem krakowskim odpowiadał wczoraj Ludwik Szwapnicki, skarbnik Związku Robotników Budowlanych w Krakowie. Był on oskarżony o przywłaszczenie 1.313 zł. i został zasądzony na 10 miesięcy więzienia.

poszedł do zegarmistrza. Wysypał je na stół: Proszę policzyć i powiedzieć, czy wystarczy na naprawienie dużego, starego zegara.

Zegarmistrz tak nie wiedział, musiał zegar obejrzeć. Obejrzał i pokiwał głową. Ale nie ma



A Gapuś skacze do góry, szczeka na kotka i drażni się...

się co przejmować. Lekarz i nauczyciel i krawcowa — wszyscy kiwają głowami, żeby pokazać jacy są ważni. Pieniędzy było dość, trzeba było dokupić tylko jedno malutkie kółko. Tatuś myślał, że Janek chce zegar mieć znowu u siebie. Ale Janek jest mężczyzną, powiedział raz, że nie — to nie. Ale bardzo mu jest przyjemnie, gdy stanie pod drzwiami gabinetu i słyszy, jak stary zegar tyka głośno. Nie ma już teraz chrypki. A dziurkę w kocie zalepił Janek tekturką i znowu składa tam pieniądze.

Nie wiadomo na co się mogą przydać: radio też się może popsuć, albo kolej. Nic nie wiadomo.

cych się obok mostu kolejowego i wiodących na plac przed dworcem. Próżne pojazdy winny odpływać ulicami Lubicz, Strzelecką, Kopernika i Potockiego. Odjazd podróżnych przybyłych w tym czasie do Krakowa pociągami odbywać się będzie przez przepust urządzony przez władze kolejowe w ul. Pawiej, u wylotu ul. Ogrodowej. Dojazd do miasta odbywać się będzie ul. Pawią, Ogrodową ku Warszawskiej, ul. Pawią, Kurniki, a następnie św. Filipa, Kleparzem do Sławkowskiej wzgl. Basztowej w kierunku ul. Dunajewskiego. Postój dorożek konnych i samochodowych urządzony będzie w tym czasie na ul. Lubicz koło browaru krakowskiego i przyległej ul. Strzeleckiej oraz na ul. Pawiej u wylotu ul. Ogrodowej.

Takie samo uregulowanie ruchu pieszego i kołowego obowiązuje w dniu odjazdu Dostojnych Gości, tj. 6 bm. od godz. 9.30.

Ruch pojazdów w czasie rautu na Wawelu

Dojazd osób zaproszonych na raut na zamku wawelskim zapomocą pojazdów mechanicznych odbywać się będzie przez ul. Grodzką wzgl. św. Gertrudy lub Straszewskiego. Z placu Bernardyńskiego pojazdy te wprost pod łukiem tryumfalnym wyjeżdżać będą na Wawel. Pojazdy te udają się dalej aleją obok baszty Sandomierskiej, Smoczej Jamy, przez wielki plac obok katedry na dziedziniec arkadowy, poczem opróżnione zjeżdżają z dziedzińca boczną bramą od strony Bernardynów przez bramę Senatorską pod basztą Senatorską wprost na Rybaki i Powiśle.

Dorożki konne lub powozy, którymi zaproszeni goście przybywać będą na raut, zajeżdżać winny wymienionymi wyżej ulicami do podnórza Wawelu w ul. Podzamcze na wylocie ul. Kanoniczej, skąd goście udawać się będą pieszo na Wawel wymienioną wyżej tzw. „drogą królewską“ pod pomnikiem Kościuszki.

Próba przyjęcia Regenta Horthy'ego

Wczoraj przed południem w Krakowie urządzono próbę przyjęcia Regenta Horthy'ego. Zgodnie z ustalonym programem, stanęła na dworcu kompania honorowa wojska, która odda honory wojskowe Regentowi.

Z kolei ustawiony przed dworcem pluton ułanów przejechał t. zw. trasę królewską na Wawel, gdzie batalion piechoty sprezentował broń przy dźwięku orkiestry.

Nadużycia receptowe w Dyrekcji P. K. P.

W styczniu 1936 r. odbyła się przed Sądem Okręgowym w Krakowie rozprawa przeciw Mieczysławowi Freundowi, zastępcy naczelnika wydziału sanitarnego Dyrekcji Kolei Krakowskiej i 7-miu dalszym oskarżonym. Wszyscy oskarżeni zostali o nadużycia popełniane przez fałszowanie recept kolejowych na fikcyjne nazwiska kolejarzy, które to recepty sprzedawali po tańszych cenach różnym aptekarzom w Krakowie.

Recepty Dyrekcji Kolejowej były w posiadaniu osk. Freunda i następnie te recepty wystawiono i podrabiano podpisy różnych lekarzy kolejowych rejonowych i w ten spoób sfałszowano ponad 600 recept i zainkasowano około zł. 6000.—

Za powyższe czyny zostali oskarżeni zasądzeni na kary z zawieszeniem wyroku sądu I-szej instancji. Od tego wyroku wniósł prokurator apelację z żądaniem podwyższenia kary i w dniu wczorajszym odbyła się rozprawa apelacyjna. Wyrok będzie ogłoszony w sobotę.

Konkurowali z mennicą państwowa

Policja województwa krakowskiego odniosła duży sukces, likwidując szajkę fałszerzy monet, grasujących od dłuższego czasu na terenie województwa.

Szajka ta grasowała w wielu miejscowościach, puszczając w obieg fałszywe 50-groszówki. Na jarmarku w Suchej ujęto dwóch osobników — Stefana Bogdała i Leona Światłonia, którzy byli „fabrykantami“ monet. Wyrabiali je w Harbutowicach, gdzie znaleziono precyzyjne narzędza.

—<>—

—<>—

M. ELSNER

Pięć słów po peruwiańsku

Peruwianin jest uprzejmym człowiekiem. Bardzo niechętnie daje odmowną odpowiedź. Nie powie nigdy, tak poprostu: „Nie, nie zrobię tego!“ Ma na to inną formułkę. Woli powiedzieć:

„MANANA“ —

— to znaczy ‚jutro‘. Ale byłby niemało zdziwiony gdyby ów ktoś przyszedł rzeczywiście następnego dnia i uważał sprawę za załatwioną. Bo ‚manana‘ nie oznacza nigdy „na drugi dzień“. ‚Manana‘ znaczy ‚dzisiaj nie‘ to jest wyraźnie: „nie mówmy lepiej o tej sprawie“. ‚Manana‘ to najdelikatniejsza forma odmowy. To niby tak, jak się u nas mówi „hm, może, jeśli się nadarzy sposobność...“

‚CHINO‘ i ‚ITALIANO‘

W Limie istnieje nie tylko specjalna dzielnica chińska, z własnymi łaźniami i restauracjami (w których się świetnie gotuje i pije znakomitą, aromatyczną jasną herbatę, sporządzoną z zielonych listków herbacianych), ale Chińczycy są także właścicielami pewnego rodzaju małych sklepów, — które znajdujemy na rogach wszystkich ulic — szczególnie na przedmieściach. Mają wszystko co potrzebne jest do gospodarswa dmowego — od ziemniaków i cebuli, do młynków do kawy, od cukru i mydła do abażurów do lamp. Posiadają wszystko, tak jak ma to „kupiec“ u nas na wsi.*)

Naturalnie, że nie ma tu wielkiego wyboru — ani pierwszorzędnych gatunków ale dostać można wszystko. Jeśli się jest nowicjuszem i pyta kogoś, „gdzie można kupić to lub owo“ nie odpowiada nigdy: ‚W składzie żelaza czy porcelany‘ ale: u ‚Chino‘ lub ‚Italiano‘. Włoch jest mianowicie także ściśle określonym pojęciem i odpowiada mniej więcej temu, co u nas w Europie nazywa się handlem delikatesów. Dostaje się tam poza masłem wszelkiego rodzaju konserwy, kiełbasy, sery, oliwki, sałatki itd. To co gospodyni potrzebne jest rano do gotowania i sprzątania mieszkania, to zakupuje „u Chińczyka“ a na kolację i przyjęcia zakupuje się ‚u Włocha‘.

Gospodyni nie chodzi sama na kupno, ale zamawia telefonicznie, a posłaniec rowerem wszystko zawozi do domu. Dlatego też sklepy te na rogach ulic zazwyczaj świecą pustkami. Właściciel przyjmuje zamówienia telefoniczne, a posłaniec jest wiecznie na rozjazdach

„TODOS SON INGLESES“

Znana jest tu taka mała anegdotka, w której Peruwiańczycy skierowują swój dobrotliwy humor przeciwko samym sobie. Jakkolwiek sprowadza się tu wiele europejskich towarów a i wielkie dzienniki poświęcają codziennie kilka szpalt bardziej i mniej ważnym europejskim wydarzeniom, to mimo to wie się tu o kulturze, sztuce i historii krajów i narodów europejskich bardzo mało. — Wyjątek stanowi może Hiszpania. To zresztą wygląda taksamo, jak kiedy się u nas wspomni o Peru. „Peru? Ach, zaraz; gdzie to właściwie leży? Hm, w Ameryce południowej, po lewej stronie“. Tak jak u nas „Ameryka południowa“ tak tam ‚Europa‘ jest zbiorowym pojęciem dla Francji, Szwajcarii, Czechosłowacji itd. Ale oni zdają sobie sprawę ze swojej ignorancji i kpią sami na ten temat.

I tak, spotkali się — opowiada anegdotka — na herbatce dyplomatycznej, peruwiański ambasador z austriackim. „Dzień dobry; ekscelencjo — rozpoczyna Peruwianin — jak się miewa pan Hitler?“ Speszony Austriak odpowiada: „Dziękuje, dobrze“ — ale po dalszych pytaniach zwraca mu delikatnie uwagę, że zastępuje nie berliński — ale wiedeński rząd. „A, tak — odpowiada dobrotliwie Peruwianin — ‚no importa; todos son Ingleses“ — to nic nie szkodzi i tak wy przecież jesteście wszyscy Anglikami“. Nie odróżnia się tu mianowicie delikatniejszych niuansów i odmian między Europejczykami. Dla nich wszyscy są Anglikami. Nieraz jeszcze dodaje

„MAS O MENOS“

„Mniej więcej, albo także „w przybliżeniu“. — To „mas a menos“ słyszy się tu bardzo często, bo wszystko w Peru jest takie „mniej więcej“ „w przybliżeniu“, nie całkiem dokaldnie określone. Jeśli zapytać: kiedy pan przyjdzie na obiad? — dostaje się odpowiedź: o piątej, mas o menos. Na co zda się ta pedantyczna punktualność? — Życie toczy się i tak. Dla zegarów w Limie w ogóle nie ma się wielkiego zrozumienia ani sentymentu. W każdym wielkim mieście europejskim i bez zegarka w kieszeni, można co kilka kroków sprawdzić, która godzina. W Limie inaczej, — Tylko trzy wieże kościelne w śródmieściu mają zegary; jeden zegar jest na stacji, jeden na poczcie a jeden w sklepie jubilerskim. To są wszystkie Na przedmieściu nie znajdziesz ani jednego. U zegarmistrzów jako reklama wiszą zegary namalowane.

Ale nawet jeśli się ma to szczęście i natrafi na zegar, to i tak nie na wiele się to przyda. Wskazują czas „mas a menos“. 15 czy 20 minut różnicy, to przecież drobnostka.

Prosty, szary człowiek z tłumu, w ogóle nie potrzebuje zegara. Słońce wskazuje mu już to co najniezbędniejsze.

Przynajmniej tak to wyglądało dotychczas. Obecnie zjawił się tam europejski przedstawiciel elektrycznych zegarów i zdołał już dość pokaźną ilość sprzedać.

Każda blaszana puszka nazywa się „lata“. I ta ze sardynek i puszka z mleka kondensowanego. Ale to co się bez bliższych określeń i ogólnie tutaj nazywa „lata“, to jest na 35 cm. wysoka blaszanka, w której się sprzedaje „kerosene“, to jest naftę. Węgla prawie się tu nie zna. To jest jedyny skarb, w który bogata ziemia Peru nie obfituje. Można najwyżej węgiel drzewny kupić na funty „u Chińczyka“.

Prawie we wszystkich gospodarstwach, — wyjąwszy kilka komfortowych, które mają już elektryczne piecyki — są kuchenki naftowe. Także podłogi wyciera się często naftą, co ma być znakomitym środkiem ochronnym przeciwko różnego rodzaju robactwu. Używa się więc dużo nafty i „lata“, puste „lata“ są uniwersalnym przedmiotem codziennego użytku.

Przede wszystkim służą „lata“ jako zbiorniki na odpadki. Poza tym służą jako garnki do gotowania w nich bielizny, w dzielnicy chińskiej spotyka się starych nosiwodów, którzy używają „lata“ zamiast konewek. W górach pokrywa się dachy i całe ściany rozciętą blachą z „lata“.

Na przedmieściach spotyka się na rogach ulic piecyki sporządzone ze starych „lata“, wokoło których gromadzą się liczni przechodnie korzystający z tanich posiłków. — Czym byłoby Peru bez charakterystycznej „lata“?

(tłum. S.)

*) Autor jest pisarzem szwajcarskim.

—oo—

—<>—

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań 3. 2. Ceny orientacyjne: pszenica 26.25 — 26.75, mąka pszenna wszystkie gatunki 50 gr. niżej, mak niebieski 89 — 92, wszystkie gatunki słomy 25 niżej. Reszta notowań bez zmiany. Tendencje i obroty: pszenica 297 — lekko zniżkowa, żyto 870 — leko zniżkowa, jęczmień 160 — spokojna, owies 280 — ożywiona.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa 3. 2. Kursy zamknięcia: Akcje: Bank Polski 116, Żyrardów 74 — 75, Cukier 37, Lilpop 63.50, Węgiel 31 1/4. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3% premiowa poż. inwestycyjna I. em. 79.50, II. em. 80, 5% poż. konwersyjna 67 3/4, 4% poż. konsolidacyjna grube 67 3/4, drobne 66 3/4, 4% poż. dolarowa (dolarówka) 42 1/4 — 42, 4 1/2% poż. wewnętrzna grube 65. drobne 64.50. Tendencja słabsza.

Dewizy: Belgia 89.20, Gdańsk 100.25, Holandia 294.40 Kopenhaga 118.15, Londyn 26.41, Nowy Jork czek 5.27 1/8 Nowy Jork telegraficzny 5.27 3/8, Oslo 132.65. Paryż 17.30. Praga 18.50. Sztokholm 136.20. Szwajcaria 122.15. Włochy 27.81, Berlin 213.07.

„Główna kwatera cesarska" — mózg wojującej Japonii

W obliczu doniosłych wydarzeń na Dalekim Wschodzie

Jeden program — różne metody

Trzy czynniki — trzy siły społeczne — określały kierunek i kształtowały politykę zagraniczną nowoczesnej Japonii. Siłami tymi były: oligarchia przemysłowa, armia i marynarka. Taką siłą kształtującą nie był nigdy parlament japoński, którego konstytucyjne uprawnienia były zawsze bardzo ciasno nakreślone, a wchodzące w jego skład partie polityczne były jedynie ekspozyturami pierwszego z wymienionych na wstępie czynników, tj. oligarchii kapitalistyczno-przemysłowej. Pozbawione wszelkiego wpływu były zawsze masy chłopskie i robotnicze, całkowicie uzależnione i niemiłosiernie wyzyskiwane przez japońskich feodałów staroszlacheckich i wielkokapitalistycznych, władających ziemią i wielkimi koncernami handlowo-przemysłowymi.

Jednakże dążenia i zamierzenia trzech czynników decydujących nie były bynajmniej zbieżne i solidarne. Bo choć każdy z nich miał w swym programie rozbudowę mocarstwowej roli Japonii, to jednakże dzieliła je głęboka sprzeczność w doborze metod i środków realizacji tego imperialnego programu. Wielkie koncerny kapitalistyczne myślały w pierwszym rzędzie o zdobyciu rynków światowych, o wyparciu z nich konkurencji anglo-saskiej, o podważeniu pozycji mocarstwowych rasy białej drogą zalewu rynków, w pierwszym rzędzie azjatyckich, tanim towarem japońskim, któryby dla Japonii pozyskał (via kieszeń!) sympatie ludów kolorowych.

Urzeczywistnienie tego programu wymagało w pierwszym rzędzie utrzymania pokoju, co jest samo przez się zrozumiałe i nie wymaga uzasadnienia. I tym się tłumaczy ten fakt, że parlament japoński, w którym, jak powiedzieliśmy, partie polityczne reprezentują interesy swych wielko-przemysłowych „mocodawców", starał się skomprymować nadmierne i w geometrycznej progresji rosnące cyfry budżetów wojskowych. Na tym tle doszło do pamiętnej rozgrywki na wiosnę 1937, na której wywróciły się kolejno dwa rządy: min. Hiroty i gen. Hayashi. W chwili, gdy nowowybrany parlament gotował się do kontynuowania walki z rządem, utworzonym przez męża zaufania cesarza ks. Konoye — przyszła wojna z Chinami i pożoga wojenna ogarnęła Daleki Wschód, grożąc rozprzestrzenieniem się na cały Pacyfik.

Sojusz armii i floty

Ten rozwój wydarzeń był triumfem drugiej siły kształtującej — armii. Ona to głosiła konsekwentnie program podbojów terytorialnych na kontynencie azjatyckim, jako konieczność zarówno ekonomiczną, jak i — i to w pierwszym rzędzie — strategiczną, gwarantującą bezpieczeństwo japońskiego imperium wobec penetracji komunizmu w głąb Azji. Zbudowanie tej zapory, której Mandżukuo było dopiero pierwszym ogniwem, mogło nastąpić jedynie w drodze operacji wojennej.

Wiadomo jednak, że dążenia armii nie pokrywały się w zupełności z celami i zamierzeniami trzeciego czynnika — marynarki, a ściśle mówiąc, admiralicji. Ta ostatnia również planowała rozbudowę imperium przy pomocy czynu orężnego, ale kierunek jej ekspanzji miał być nie kontynentalny lecz — oceaniczny. Ku południowi, ku wielkim obszarom surowcowym i osiedleńczym południowego Pacyfiku miała się skierować ekspanzja japońska. Obok argumentów rzeczowych (ani Mandżuria, ani tym mniej Chiny nie mogą wchłonąć japońskich nadwyżek populacyjnych, nie gwarantują dostatecznie samowystarczalności surowcowej, zwłaszcza w zakresie surowców energetycznych) ogromną rolę odgrywają w tej kontrowersji momenty — ambicji. Albowiem wyrządkowanie wszystkich sił i zasobów Japonii koniecznościom wojny. Na posiedzeniach „Kwatery Głównej" są opracowywane ogólne dyłącznie kontynentalna ekspanzja spycha marynarkę do roli drugorzędnej, pomocniczej, do roli środka transportu i instrumentu blokady, nic daje natomiast sposobności do powtórzenia — ...Cuszimy.

Akcja japońska prowadzona od lipca 1937 stanowi kompromis obu tych programów i dążeń. Akcja ta posuwa się w obu kierunkach. Na kontynencie w głąb Chin, ale równocześnie flota przeszła do roli samodzielnej i powoli ale systematycznie posuwa się ku południowi. Dziełem marynarki jest atak na Szanghaj, przed którym ostrzegali dyplomaci japońscy, ona prze dzisiaj dalej ku południowi na Kanton, obsadza jedną wyspę po drugiej, okrąża brytyjską bazę w Hongkongu, mając przed oczyma jako ostateczny cel — Filipiny i Indie Holenderskie.

„Główna kwatera" — czynnik koordynacji

Tak więc dwa czynniki wojskowe doszły do porozumienia na zasadzie kompromisu. Chodziło teraz o przełamanie oporu czynnika trzeciego — oligarchii wielkokapitalistycznej. Opór ten słabł w miarę, jak mnożyły się fakty dokonane, w miarę jak okazywało się, że z drogi podboju, krwi i ognia, nie ma już — powrotu. Ale ciągle jeszcze zachodziła obawa, że sfery gospodarcze będą prowadzić własną politykę, że nie podporządkują się całkowicie maksymalnemu programowi militarystów i na terenie parlamentu, przy kredytach wojskowych będą prowadzić podjazdową walkę z rządem.

Dla uniknięcia tej ewentualności, któraby mogła poważnie zaciążyć na pogotowiu zbrojnym narodu — została powołana do życia „Główna Kwatera Cesarska". Jest to organ pozakonstytucyjny, opierający się na akcie woli samego cesarza, a zatem stojący poza kontrolą parlamentu. W skład jego wchodzą członkowie rządu piastujący teki polityczne, gospodarcze i wojskowe, przedstawiciele życia gospodarczego, t. j. wielkich koncernów przemysłowych, finansowych i transportowych oraz najwyżsi dostojnicy sił zbrojnych. W ten sposób na terenie tego ciała spotkali się reprezentanci tych trzech czynników, które jedynie wspólnymi siłami mogą zapewnić realizację światowo-politycznych dążeń Nipponu. Z tego wynika już zarazem zakres kompetencji tej instytucji. Jest ona z natury swojej organem kooperacji i planowania, organem, przeprowadzającym podporektywy programowe, tu zapadają wielkie decyzje polityczne i gospodarcze. W stosunku do rządu jest „Kwatera Główna" czynnikiem nadrzędnym, nie wkracza ona wprawdzie w zakres kompetencji rządu, jednakże gabinet musi się poruszać po liniach wytyczonych przez „Główną Kwaterę". Parlament stracił oczywiście wszelkie możliwości odegrania jakiejkolwiek aktywnej roli. Po zdławieniu partii radykalno-społecznych, pozostałe ugrupowania polityczne stanęły bez zastrzeżeń za polityką wojenną rządu. Jakakolwiek opozycja z ich strony stała się bezprzedmiotowa z chwilą, gdy „Główna Kwatera Cesarska" zdołała przeciągnąć również i sfery gospodarcze na platformę zdobywczej polityki militarystów.

Ośrodek zdobywczej woli

W ten sposób wszystkie trzy czynniki, kształtujące politykę japońską znalazły dzisiaj wspólny „język". Czy potentaci przemysłu japońskiego, dyktatorzy gigantycznych koncernów, jak Mitsui, uczynili to dobrowolnie, czy pod naciskiem wzrastającego radykalizmu społecznego korpusu oficerskiego — to inna sprawa. Raczej należy przyjąć tę drugą ewentualność. W praktyce oznacza to, że przemysł rezygnuje z doraźnych zysków eksportowych, obiecując sobie sowitą rekompensatę, po całkowitym opanowaniu rynku dalekowschodniego przez Japonię i wyparciu zeń anglosaskich konkurentów. — Jest to „długoterminowa", niemniej całkowicie realna kalkulacja. I dlatego wielki przemysł podporządkował się bez zastrzeżeń dyrektywom „Głównej Kwatery", oddał się w całości na usługi armii i marynarki, rozbudował do maksimum swoje produkcyjne możliwości, przeprowadził w całości opracowany przez „Główną Kwaterę" plan przestawienia całego życia gospodarczego Japonii na konieczności gospodarki wojennej. „Główna Kwatera" jest dzisiaj — mózgiem i sercem wojującej i zdobywczej Japonii. jest stalową klamrą zespalającą całokształt życia narodu, jest instrumentem najwyższego wysiłku i zdobywczej woli.

I teraz zrozumiemy, że człowiek, który niedawno w głośnym wywiadzie rzucił rękawicę całej rasie białej, wieszcząc jej dziejową zagładę na rzecz rasy żółtej, że ten człowiek jest jednym z najbardziej wpływowych członków „Głównej Kwatery Cesarskiej". Jest to admirał Suetsugu, obecny minister spraw wewnętrznych — przyszły premier.

Z. R.

Austria została zmuszona do wojny światowej pogróżkami niemieckimi

Berlin, 3. 2. PAT. „Voelkischer Beobachter" atakuje dziś ostro politykę austriacką. Przede wszystkim występuje przeciwko „Neues Wiener Abendblatt" i „Die Stunde" za zamieszczenie wywiadu pisma czeskiego „Narodni Polityka" z niewymienionym z nazwiska „byłym ministrem dawnej monarchii austriacko-węgierskiej". W wywiadzie tym znalazło się m. in. twierdzenie, że cesarz Franciszek Józef nie chciał do ostatniej chwili przystąpić do wojny został jednak ostatecznie zmuszony do wypowiedzenia wojny pogróżkami niemieckimi.

W tymże numerze „Voelkischer Beobachter" krytykuje stanowisko zajęte w Genewie przez przedstawiciela Austrii podczas debaty nad par. 16 paktu Ligi. Sądząc z pierwszej deklaracji przedstawiciela Austrii w obronie art. 16 można było przypuszczać, iż rząd austriacki pragnie przyswoić sobie pogląd angielsko-francuski na paragrafy sankcyjne. Obecnie przedstawiciel Austrii — pisze dziennik — zajął w komitecie 28-miu stanowisko pełne rezerwy i rezerwę tę tłumaczył następnie nieobecnością Niemiec i Włoch w Genewie. „Voelkischer Beobachter" kwestionuje jednak szczerość tego stanowiska, pisząc: Wiadomo, że właśnie wysiłki angielsko-francuskie zmierzały do niedopuszczenia żadnej debaty i głosowania nad art. 16.

Społeczeństwo polskie nie docenia ujemnych skutków walki na terenie wyższych uczelni

Zdecydowane potępienie aktów gwałtu przez ministra Swiętosławskiego

Warszawa, 3. 2. (Sin). Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej, poświęconym budżetowi ministerstwa W.R. i O.P. (zob. str. 1), w długim przemówieniu minister W. R. i O. P., prof. Świętosławski porusza zagadnienie wszystkich wyznań, z wyjątkiem wyznania żydowskiego. Mówiąc o Z. N. P. p. min. oświadcza: Jak wiadomo, 2 lutego odbył się zjazd Z. N. P., na którym dokonany został wybór nowego zarządu. Rząd przyjmuje ten fakt do wiadomości i wyraża przy tym nadzieję, że nowy zarząd nie dopuści by zapanowały stosunki, jakie były przed ustanowieniem kuratora.

Następnie p. minister przechodzi do drugiego zagadnienia: Niewątpliwie Polska w swym życiu akademickim chciałaby szukać najwyższych szczytów nie tylko pracy twórczej i naukowej, ale także wyczuwania i pojmowania najwyższych ideałów w stosunku człowieka do swego bliźniego. Mam na myśli przejawy ruchu antysemickiego na uczelniach akademickich, które od paru lat

stały się źródłem aktów gwałtu i przemocy, krzywdzących w równej mierze fizycznie gwałconego, jak i też moralnych sprawców gwałtu.

Między innymi przejawami, antysemicka część młodzieży akademickiej wystąpiła z żądaniem oddzielnych ławek dla Żydów, gdyż z nimi siedzieć nie chce. Przypomnę, że

wydanie takiego zarządzenia uważam na niemożliwe,

o czym wspomniałem na zeszłorocznym posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu. Sprawa ta była przedmiotem kolejnych narad ze mną rektorów. Zdawaliśmy sobie sprawę, że odgrywa tu rolę stan emocjonalny młodzieży, grożący niemożliwością prowadzenia normalnych zajęć na uczelniach akademickich. Do tego dołączyły się

niejednakowe zapatrywania poszczególnych profesorów, od których życie wymagało indywidualnych czynów i to w warunkach bardzo różnorodnych.

W tym stanie rzeczy wysunięte zostało na zjeździe rektorów zdanie, że rozmieszczenie studentów w audytoriach przez władze akademickie mogłoby zapobiec wrogiemu nastawieniu grup studentów. Dlatego też wyraziłem zgodę, aby w oparciu o znowelizowaną ustawę o szkołach akademickich rektorzy stosowali przepisy upoważniające ich do wydawania zarządzeń porządkowych i przez swą ingerencję w sprawie zajmowania miejsc przez studentów starali się umożliwić pracę w uczelniach. Wydanie jednolitego zarządzenia, które, jak można mieć nadzieję(?), mogłoby najwięcej przyczynić się do zapobieżenia zatargom, a mianowicie przydzielenia każdemu studentowi określonego miejsca w sali wykładowej,

okazało się niemożliwym z powodu szczupłości pomieszczeń w audytoriach.

Sam fakt

prowadzenia walki o niezajmowanie w salach wykładowych wspólnych miejsc ze studentami żydowskimi uważam za objaw szkodliwy.

Społeczeństwo polskie

nie docenia jeszcze ujemnych skutków walki, jaka się na terenie wyższych uczelni rozgrywa, nie mówiąc już o wybitnie ujemna atmosfera wytworzona dookoła tej sprawy, zmarnowano wiele czasu młodzieży, odwrócono jej uwagę od rzeczy ważnych, marnotrawiono siły młodego pokolenia

wówczas, gdy czas zdecydowanie działa przeciwko nam, gdy chodzi nie tylko o wykonanie pewnego wysiłku, ale o to, by wykonać go w czasie jak najkrótszym.

Dalsza dyskusja

W czasie dalszej dyskusji zabiera głos poseł Wełykanowicz, oświadczając: Hasła walki z niepolską młodzieżą nie podnoszą autorytetu ani młodzieży polskiej ani państwa. Ghetto ławkowe jest mieczem obosiecznym, pozbawia ono młodzież polską wpływu na innych kolegów.

Poseł Jahoda-Żółtowski porusza zagadnienia krakowskie.

Poseł Zubrzycki w odpowiedzi Prystorowej stwierdza, że konflikt z Z. N. P. został już zażegnany. Nowy zarząd został wybrany i rząd go zatwierdził. Nastąpiło uspokojenie ogólne, żadnych fermentów nigdzie nie ma i nie było ich wśród nauczycieli.

Poseł Wojciechowski ostro atakuje metropolitę Szeptyckiego z powodu niedopuszczenia wojska do uroczystości święta Jordanu. Zarzuca on metropolicie, że ma on antypolskie nastawienie już od dawna i że ten pochodzący z Polski dygnitarz łączy w sobie zuchwalstwo magnata polskiego z okresu królewiąt z przewrotnością władyki bizantyńskiego.

Zmiany w regulaminie Polskiej Akademii Literatury

Warszawa, 3. 2. PAT. W dniach 1 i 2 lutego odbyło się zebranie Polskiej Akademii Literatury w siedzibie Akademii.

W czasie obrad ustalono zasady realizacji konkursów polonistycznych, organizowanych na skutek zarządzenia ministerstwa W. R. i O. P. przez wszystkie kuratoria szkolne pod protektoratem Polskiej Akademii Literatury.

Udział w pracach poszczególnych sądów konkursowych powierzono następującym akademikom literatury: Na kuratorium warszawskie prezesowi Wacławowi Sieroszewskiemu, na kuratorium lwowskie — wiceprezesowi Leopoldowi Goetlowi, na kuratorium poznańskie — Karolowi Irzykowskiemu, na kuratorium wileńskie — Janowi Lorentowiczowi, na kuratorium śląskie — Kornelowi Makuszyńskiemu, na kuratorium lubelskie — Zofii Nałkowskiej, na kuratorium krakowskie — Jerzemu Szaniawskiemu, na kuratorium wołyńskie — Tadeuszowi Boy-Żeleńskiemu.

Ponadto powołano specjalną komisję dla opracowania niezbędnych zmian w regulaminie P. A. L., załatwiono szereg spraw bieżących oraz obradowano nad programem najbliższych zebrań dyskusyjnych i uroczystych.

Między innymi przewidziano w marcu b. r. zebranie poświęcone śp. Bolesławowi Leśmianowi, na którym odczytana będzie pozostała w spuściźnie po zmarłym poecie praca p. t. „Z rozmyślań o poezji“, w kwietniu zaś uroczyste zebranie z prelekcją nowego akademika literatury Jana Lorentowicza.

Liczebny wzrost armii egipskiej

Kair, 3. 2. (O) Gabinet Muchammada Machmuda Baszy pracuje energicznie nad zrzeszeniem armii egipskiej. Gdy za poprzedniego rządu M. Nahasa prace w tym kierunku posuwały się bardzo wolno, a tylko ilość instruktorów angielskich zwiększała się niewspółmiernie z liczebnym wzrostem armii egipskiej, to obecnie po trzech miesiącach stan liczebny armii wzrósł przeszło dwukrotnie, czyli że w końcu kwietnia będzie liczyła około 38.000 ludzi.

Premier Muchammad Machmud oświadczył, iż wszystkie wyższe i kierownicze stanowiska w wojsku zajmą Egipcjanie i że jego rząd dołoży wszelkich starań, by armia egipska stała na wysokości zobowiązań, jakie wynikają z sojuszu z Anglią.

Aresztowanie nieludzkiej matki

Zadusiła córkę, chcąc powtórnie wyjść za mąż

Łódź, 3. 2. (G) 27 stycznia br. 30-letnia Maria Zajdel złożyła w komisariacie policyjnym zawiadomienie, że jej 12-letnia córka Zofia wyszła przed paru dniami z domu i dotychczas nie powróciła. Równocześnie złożyła ona na policji doręczony jej przez pocztę list, w którym nieznany nadawca pisze jej, że córki już nie zobaczy, gdyż została ona zamordowana, a równocześnie grozi jej samej śmiercią.

Zajdelowa sugerowała policji, że zmarły jej mąż miał zatargi z pewnymi osobnikami i że właśnie ci osobnicy zamordowali jej córkę.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia, które jednak nie dały żadnych rezultatów. Organa policyjne zorientowały się, że w zeznaniu Zajdelowej są jakieś luki. Anonim poddano ekspertyzie grafologicznej i porównano go z pismem Zajdelowej. Okazało się, że oba charaktery pisma były jednakowe. Odtąd śledztwo potoczyło się szybko.

Wczoraj o godzinie 3 popołudniu straż ogniowa przeszukała dół kloaczny w domu przy którym mieszkała Zajdelowa i wydobyła tam zwłoki dziewczyny, w której rozpoznano zaginioną Zofię. Sekcja wykazała, że dziewczynka została naprzód ogłuszona uderzeniem jakiegoś tępego narzędzia w głowę a następnie uduszona.

Potworną zbrodniarkę z miejsca aresztowano. Wraz z nią aresztowano 28-letniego Stanisława Gibkiego i jeszcze 4 osoby. Gibki miał się pobrać z Zajdelową, na przeszkodzie stanęła im córka, Zofia, którą postanowili usunąć. Aresztowani do winy się nie przyznają.

—oo—

Stragany dla straganiarzy żydowskich

Łódź, 3. 2. (G) Magistrat łódzki oddaje do użytku z dniem 15 lutego nowo wybudowane targowisko przy Pl. Bernera. W związku z tym ustalono jednolity typ stragana, którego cena wynosi 50 zł. Dla straganiarzy żydowskich Żydowski Komitet Gospodarczy wyasygnował 4.000 zł. dla zakupienia odpowiedniej ilości

Trzecia Rzesza przeżywa ciężki kryzys

Hitler — ministrem spraw wojskowych?

Paryż, 3. 2. (B) Paryski korespondent „New York Herald“ donosi z Berlina:

Niemcy narodowo - socjalistyczne przeżywają obecnie najcięższy kryzys od czasu afery Roehma. Zatarg między partią a dowództwem armii, doznał takiego zaostrzenia, że Hitler nie widząc innej możliwości rozwiązania konfliktu, będzie zmuszony sam objąć resort ministra spraw wojskowych.

Prawicowy „Jour“ donosi, że Trzecia Rzesza znajduje się w przede dniu ciężkiego konfliktu między partią narodowo-socjalistyczną a grupą przemysłowców i armią. Od czasu dymisji Schachta tarcia wewnętrzne zaostrzyły się w niebywały sposób.

Japonia, Włochy i Niemcy nie są sojusznikami

Tokio, 3. 2. (R) Na konferencji prasowej admirał Noda oświadczył w związku ze stwierdzeniem admirała Leahy, iż marynarki japońska, włoska i niemiecka stanowią jedność, że

Japonia, Włochy i Niemcy nie są sojusznikami,

a więc wzmocnienie potęgi jednego z tych państw nie jest równoznaczne ze wzrostem potęgi pozostałych.

Admirał podkreślił następnie, że pogłoska zaprzeczona już zresztą, jakoby Japończycy budowali pancernik o wyporności 43 tysiące ton ma swe źródło w informacji dziennika włoskiego z dnia 7 grudnia. Pogłoska ta jest pozbawiona wszelkich podstaw, tym bardziej, że pomiędzy Włochami i Japonią nie ma wymiany wiadomości na temat zbrojeń morskich.

Następnie admirał Noda oświadczył, iż niektóre mocarstwa uważają specjalną sytuację na Dalekim Wschodzie za pretekst do tego, by realizować swój program budowy floty. Sprawa chińska dla Japonii jest kwestią życia, podczas, gdy dla innych jest tylko kwestią interesów. Nikt nie zagraża Ameryce i Anglii, które są bardzo potężne na morzu, a tymczasem narody te kładą nacisk na budowę floty, którą uważają za siłę policyjną. Ta budowa może pobudzić inne kraje do pójścia za przykładem Ameryki i Angli w tym wyścigu morskim. Oto dlaczego Japonia musiałaby podjąć przeciw zarządzenia, jeśliby na horyzoncie ukazała się jakaś siła morska, mogąca zagrażać jej bezpieczeństwu.

Wreszcie adm. Noda zaznaczył, że japońskie siły morskie chronią wszystkie statki, krążące na wodach chińskich i kontrolują je ze względu na nadużycia, popełniane z flagami obcymi przez statki i dżonki chińskie.

Armia japońska chce wyprzedzić przeciwnika

Tokio, 3. 2. (R) Agencja Domei donosi: W czasie budżetowej debaty w izbie reprezentantów wygłosił jeden z członków partii Seiyükai przemówienie, w którym — zwróciwszy uwagę na prześladowanie przez Sowiety obywateli japońskich w węglowych i naftowych koncesjach, na północnym Sachalinie, na bezprawne zatrzymanie japońskich statków rybackich oraz na jednostronne wymówienie przez Sowiety umowy o wzajemnej wymianie pocztowej — zapytał, jak rząd zamierza ustosunkować się do polityki prowadzonej przez Sowiety na Dalekim Wschodzie?

Minister Sugiyama oświadczył w odpowiedzi, że jeżeli chodzi o armię, to zadaniem jej dlaczego Japonia musiałaby podjąć przeciwżenie do wyprzedzenia ewentualnego przeciwnika, czy to będą Sowiety, czy też ktokolwiek inny. Dlatego armia opracowuje swe plany również w czasie pokoju.

Kiedy nastąpi uznanie Mandżukuo?

Tokio, 3. 2. (R) „Asahi“ donosi, że min. Hirota odpowiadając wczoraj w parlamencie na interpelacje w sprawie uznania Mandżukuo przez Niemcy, oświadczył ,iż Rzesza już dawno zamierzała uznać Mandżukuo, a jedynie ze względów natury wewnętrznej nie stało się to dotychczas. Jeżeli Japonia zlikwiduje rząd Czang-Kai-Szeka, jestem przekonany — mówił minister — że wszystkie mocarstwa uznają Mandżukuo.

Japończycy wkroczyli do Czifu

Tokio, 3. 2. (R) Agencja Domei donosi: Dziś rano weszło do portu Czifu kilka japońskich okrętów wojennych ,których załoga, nie napotykając na opór ze strony Chińczyków, wkroczyła do miasta. Służbę bezpieczeństwa przejęło w mieście wojsko japońskie.

Do Czifu powrócił konsul japoński i otworzył swe biura, zamknięte od 18 sierpnia ub. roku, dnia ewakuacji Japończyków z Czifu. Domy obywateli japońskich, których jest w mieście przeszło 300 nie doznały żadnych uszkodzeń. Z chwilą wkroczenia do Czifu oddziałów japońskich, utworzył się się tam komitet utrzymania pokoju, do którego weszli najwybitniejsi obywatele miasta.

Rozprawa Skwierawskiego — w marcu

Warszawa, 3. 2. (A). Krwawy upiór Warszawy Władysław Skwierawski pozostaje nadal w więzieniu mokotowskim. Dochodzenia w tej sprawie są już na ukończeniu i jeszcze w tym tygodniu akta jego sprawy będą przesłane do prokuratury, która wygotuje akt oskarżenia.

Jest żądaniem władz sprawiedliwości, aby zarówno przygotowanie aktu oskarżenia jak i cała sprawa odbyły się w tempie jak najszybszym. W Sądzie okręgowym w Warszawie zostaje już przygotowywana sala na koniec marca i w tym terminie prawdopodobnie odbędzie się rozprawa.

Młodociany morderca przed sądem

Warszawa, 3. 2. (A). Na dzień 21 bm. Sąd okręgowy wyznaczył proces młodocianego mordercy, 18-letniego Ryszarda Minogi, syna policjanta, słuchacza kursów maturalnych, który w celach rabunkowych dokonał bestialskiego mordu na osobie swego kolegi.

Dnia 21 grudnia udał się on wraz ze swym kolegą Aleksandrem Modrakowskim, o którym wiedział, że posiada na książeczce P. K. O. kilkaset zł, do ustronnego miejsca i tam w pewnym momencie zadał mu kilka ciosów nożem, kładąc go trupem na miejscu, po czym zabrał ofierze książeczkę P. K. O.

Aresztowanie aferzysty

Lwów, 3. 2. (B). W ostatnim czasie grasował na terenie Lwowa jakiś aferzysta, który wyłudzał na książeczki oszczędnościowe P. K. O. różne kwoty w urzędach pocztowych. Przed kilku tygodniami pobrał on większą sumę na książeczkę P. K. O., wystawioną na nazwisko dra Malza.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia i utsaliła, że oszustem jest niejaki Roman Run, pochodzący z Podhajec. Run czując, że grunt mu się usuwa z pod nóg, wyjechał do Warszawy i wczoraj został tam przez policję lwowską aresztowany i odstawiony do Lwowa.

Run ma za sobą bogatą przeszłość. M. in. na podstawie sfałszowanej książeczki oszczędnościowej podjął on we Francji sumę 125.000 franków.

Wybuch maszyny piekielnej w domu białogwardzisty

Sofia, 3. 2. PAT. W mieszkaniu dyrektora rosyjskiej gazety antykomunistycznej „Gołos Rossiji“ — Kolenowicza, eksplodowała maszyna piekielna. Rosjanin, Michajłowicz, znajdujący się w pokoju zginął na miejscu. Żona jego i syn odnieśli rany.

Wstępne dochodzenia nie zdołały stwierdzić, kto był sprawcą zamachu. Kolenowicz uniknął niechybnej śmierci, gdyż wyszedł na chwilę przed wybuchem z domu.

W kołach białej emigracji rosyjskiej jest on znany z żywej działalności antysowieckiej.

Przygotowania do procesu Doboszyńskiego zakończone

Lwów, 3. 2. (B) Jak się dowiadujemy, zostały już zakończone przygotowania do jutrzejszego porcesu inż. Doboszyńskiego. Wszystkie bilety wstępu w liczbie 200 zostały już wydane. Prócz obrońców Doboszyńskiego, Dra Pierackiego mgra Macielińskiego, mgra Maciejki ze Lwowa i adw. Stypułowskiego z Warszawy zgłosiło się w dniu dzisiejszym dalszych 2 adwokatów, a to dr. Nadachowski i dr. Pancewicz.

W dniu dzisiejszym wiceprezes Sądu Okręgowego, radca Malicki zaprzysiągł w obecności [illegible]ego Wysiewicza przewodniczącego trybunału, który sądzić będzie Doboszyńskiego, i wiceprokuratora Olszewskiego, który oskarżać będzie Doboszyńskiego, wszystkich sędziów przysięgłych, wylosowanych na kadencję lutową. Jutro na początku rozprawy zostanie wylosowana ława przysięgłych, która sądzić będzie Doboszyńskiego.

Doboszyński zadowolony z wiktu więziennego

Lwów, 3. 2. (B). Szef prokuratury lwowskiej, dr. Golczewski przeprowadził w towarzystwie wiceprokuratora Krajewskiego, który sprawuje nadzór nad więzieniami lwowskimi, wizytację Brygidek. M. in. prokuratorzy mieli wejść do celi inż. Doboszyńskiego, który na pytanie, czy ma może jakieś zażalenie, odpowiedział podobno, że czuje się dobrze i jest zadowolony z wiktu więziennego. Doboszyński twierdził, że wikt ten zarówno pod względem jakości jak i ilości jest lepszy od krakowskiego, tak, że zrezygnował z wiktu domowego.

Przemówienie posła Sommersteina na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej

Warszawa, 3. 2. (Sin) W dyskusji nad budżetem min. W. R. i O. P. poseł Sommerstein porusza sprawę ghetta ławkowego. Uważa, że zarządzenie rektorów jest też zarządzeniem ministra W. R. i O. P., bo wydane zostało w porozumieniu z ministrem, a rektor Kulczyński ustąpił, bo nie chciał wypełnić poleceń ministra.

Mowca wskazuje na rozpolitykowanie młodzieży w szkołach średnich, na niezatwierdzanie budżetów gmin żydowskich, przypomina dyskryminacje podczas pogrzebu oficera-Żyda we Lwowie, zachowanie młodzieży endeckiej wobec pogrzebu prof. Rosego w Wilnie i oświadcza: Przeczytałem w prasie oświadczenie gen. Olszyny-Wilczyńskiego jako dyrektóra PZWF., o paragrafie aryjskim w sporcie Gen. Olszyna-Wilczyński: W oświadczeniu nie ma mowy o paragrafie aryjskim. Powiedziane jest tylko, że do władz związków sportowych mogą wejść przedstawiciele ludności niepolskiej w takim procencie, jaki stanowią w Polsce.

Poseł Sommerstein przypomina w dalszym ciągu projekt numerus clausus endecji z roku 1931, który nie idzie tak daleko, jak formuła gen. Wilczyńskiego.

Następnie mówca zwraca uwagę, że p. minister nie wspomniał o mniejszościach narodowych, że subwencje na rzecz wyznania żydowskiego przypada 3 grosze na głowę, że p. minister nie bierze w obronę honoru religii żydowskiej.

Flota Stanów Zjednoczonych gotowa do walki z Japonią

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Waszyngton, 3. 2. (B) W toku debat w senacie nad zbrojeniami morskimi St. Zjednoczonych zajął się admirał Leahy stosunkiem sił między flotą amerykańską a japoską. Na interpelację, czy flota amerykańska może sprostać flocie japońskiej i czy admirał jest gotowy do starcia z flotą japońską,

Leahy odpowiedział: Z p r z y j e m n o ś c i ą.

Parlament republikański obraduje w największej tajemnicy

(Specjalna służba informacyjna „Now. Dzien.")

Barcelona, 3. 2. (B) Przy użyciu nadzwyczajnych środków ostrożności i w absolutnej tajemnicy zebrał się parlament republikański. Wszelki kontakt między deputowanymi, gośćmi i dziennikarzami był przerwany. Parlamentarzyści zostali w największej tajemnicy przewiezieni na święte wzgórze Monte Serrat poza miastem, gdzie w reflektarzu klasztoru Benedyktynów odbyła się sesja parlamentu. Zastosowano te daleko idące środki ostrożności w obawie przed nalotem samolotów powstańczych.

Negrin oskarżył wojska powstańcze o nieludzkie okrucieństwa, stosowane wobec ludności cywilnej, relacjonując o próbach rządu republikańskiego nawiązania rokowań z rządem powstańczym o zawieszenie broni. Żołnierzom Hitlera i Mussilinjego nie szkoda pięknych miast hiszpańskich. Rząd republikański życzy sobie łagodniejszych form walki, ale jest zmuszony odpłacać równą monetą przeciwnikowi.

Dementi

Rzym, 3. 2. PAT. Koła miarodajne urzędowo zaprzeczają wiadomości, która ukazała się za granicą, jakoby Włochy wysłać miały w najbliższym czasie 50 tysięcy ochotników do Hiszpanii.

Anglia -- wrogiem Japonii?

Tokio, 3. 2. (R). W odpowiedzi na złożone w izbie oświadczenie niezależnego deputowanego Saisziro Doke, że Japonia winna stwierdzić wyraźnie wobec zagranicy, iż uważa Anglię za swego wroga — minister spraw zagr. Hirota odparł:

„Pragniemy zachować w Anglią dawne stosunki przyjaźni. Sądzę, że W. Brytania zdaje sobie dokładnie sprawę z głębokich zmian, jakie zaszły w ostatnich czasach w położeniu mocarstw cudzoziemskich na Dalekim Wschodzie. Jestem przekonany, że W. Brytania, która ma największe interesy na Dalekim Wschodzie, będzie pierwszym z obcych mocarstw, które zda sobie sprawę z doniosłości rozgrywających się wypadków.

Propaganda antyfrancuska w koloniach francuskich

Expose min. Sarraut

Paryż, 3. 2. (T). Duże zainteresowanie w kołach parlamentarnych wywołały niedyskrecje prasowe na temat wystąpienia ministra spraw wewnętrznych Sarraut na posiedzeniu komisji spraw zagr. senatu w sprawie propagandy komunistycznej we francuskich posiadłościach kolonialnych, a przede wszystkim w Afryce północnej. Było to oficjalne potwierdzenie ze strony członka rządu antyfrancuskiej działalności Kominternu w koloniach francuskich.

P. Sarraut zachował w obecnym gabinecie nadal swą godność specjalnego komisarza do spraw Afryki północnej. Wygłosił on czterogodzinne expose na temat sytuacji politycznej w Afryce i sytuacji na Morzu Śródziemnym w związku z ogólnym zagadnieniem obrony Francji i jej interesów imperialnych.

Expose Sarraut wywołało duże zainteresowanie, przynosząc nowe i ciekawe szczegóły, dotyczące metod propagandy komunistycznej w koloniach francuskich.

Min. Sarraut dostarczył rzekomo najbardziej szczegółowych danych dotyczących propagandy sowieckiej, występującej równorzędnie na terenie Azji mniejszej i Afryki północnej, pod pozorem frontów nacjonalistycznych, zwróconych przeciwko panowaniu Francji.

Expose min. Sarraut wywołało obszerną dyskusję, po której zabrał on głos ponownie, aby przedstawić projekt zarządzeń, jakie zamierza podjąć rząd francuski, celem przeciwstawienia się antyfrancuskiej propagandzie w posiadłościach zamorskich Francji.

Zgon dyrektora Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej

Jerozolima, 3. 2. PAT. W Tel Awiwie zmarł dyregtor Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej Józef Grosskopf w wieku lat 48. Zmarły sprawował swój urząd od chwili założenia Izby i położył dla rozwoju stosunków handlowych polsko-palestyńskich wybitne zasługi.

W obrzędzie pogrzebowym wziął udział konsul generalny R. P. w Jerozolimie W. Hulanicki, konsul R. P. w Tel Awiwie dr Piszczkowski, wicekonsul R. P. w Haifie J. Wyderka, dyrektor banku P. K. O., T. Piech oraz liczne rzesze przyjaciół zmarłego.

Audiencja msr. Orsenigo u Hitlera

Berlin, 3. 2. PAT. Nuncjusz papieski w Berlinie Msr Orsenigo złożył onegdaj wizytę ministrowi spraw zagr. Rzeszy von Neurathowi.

W długiej rozmowie nuncjusz zwrócił uwagę ministra na kilka punktów w sprawach szkolnych i poprosił go w interesie rodziców katolickich o wyjaśnienie. W katolickich kołach Berlina mówi się również jakoby nuncjusz Orsenigo prosił przy tej okazji o audiencję u kanclerza Hitlera. Audiencja ta ma się odbyć jeszcze w tym tygodniu.

Pomoc dla ludzi na krze

Moskwa, 3. 2. PAT. W związku z niebezpieczeństwem w jakim znalazła się ekspedycja naukowa Papanina wskutek pęknięcia kry, na której przebywała od szeregu miesięcy ekspedycja, odjechał do Murmańska prof. Schmidt, który następnie odpłynie do miejsca wypadku na łamaczu lodów „Tajmyr".

Równocześnie gotowe być mają do startu dwa samoloty. Jak przypuszczają, kra, na której znajdują się uczeni sowieccy, posunęła się od wybrzeży Grenlandii w kierunku południowym.

Fundusz jubileuszowy z okazji 80-lecia Gustawa V.

Sztokholm, 3. 2. PAT. W związku z uroczystościami 80 rocznicy urodzin króla Gustawa V, przypadającymi na dzień 16 czerwca, postanowiono zorganizować subskrypcję narodową na utworzenie funduszu jubileuszowego. Fundusz ten zostanie oddany do dyspozycji jubilata.

Król Gustaw wyraził życzenie, aby z sum zebranych drogą subskrypcji utworzono fundusz dla walki z paraliżem dziecięcym i chorobami reumatycznymi.

Przypomnieć należy, że przed 10-ciu laty, z okazji 70-lecia króla Gustawa, drogą subskrypcji zebrano pokaźny fundusz, który w myśl życzeń królewskich użyty został na walkę z rakiem.

Cherchez la femme

Londyn, 3. 2. (R). Ag. Reutera donosi: Dziś aresztowano 4-ch funkcjonariuszy arsenału w Woolwich, oskarżonych o sfotografowanie planów wojskowych i nawiązanie kontaktu z obcym mocarstwem w sprawie ich sprzedaży.

Wśród fotografii tych znajdował się plan najnowszego typu 14-calowego działa morskiego. Policja poszukuje kobiety zamieszanej w tę sprawę.

Mufti znowu knuje

Kair, 3. 2. ŻAT. Dziennik arabski „Misri“ informuje, że wkrótce odbędzie się w Syrii lub w Egipcie konferencja arabska, poświęcona sprawom palestyńskim z udziałem byłego wielkiego muftiego Jerozolimy, ministra spraw zagranicznych Iraku, Nuri Paszy, kediwa Egiptu, Abras Hilmi i następcy tronu Jemenu Etagaha Khana. Konferencja ta ma być wstępem do projektowanego większego kongresu muzułmańskiego, który ma zmobilizować świat arabski dla sprawy Arabów palestyńskich.

Dziennik „El Achram“ donosi z Bejrutu, że na skutek zakulisowej działalności politycznej byłego muftiego Jerozolimy, odbyły się w Bejrucie w ciągu ostatnich 2 dni demonstracje antybrytyjskie i antyżydowskie. Ten sam dziennik informuje, że do Bejrutu przybył **Szakri Bej Naszaszibi**, który uprawia na gruncie syryjskim propagandę proniemiecką połączoną z antyżydowskimi i antybrytyjskimi wystąpieniami.

Kronika krakowska

Dyżury lekarzy i aptek

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Goldberger H. Jagiellońska 11, tel. 128-86, Ralski L. — Król. Jadwigi 29, tel. 159-30, Okrzański A. — Batorego 20, Eisenberg S. — Wielopole 13-7, tel. 126-66.

Dziś dyżur nocny mają apteki: Ryneg gł. 42, Floriańska 15, Karmelicka 9, Zwierzyniecka 7, Dietla 76, Al. Listopada 17, Kalwaryjska 27, Mogilska 16.

Z rynków mięsnych

W ubiegłym tygodniu spędzono na targ w Krakowie: buhaji 219, wołów 57, krów 158, jałówek 120, cieląt 550, owiec 1, kóz i baranów —, nierogacizny 1074 razem 2179 zwierząt. Z poprzedniego tygodnia pozostało 18, ogółem 2197 zwierząt.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 2021 sztuk, na konsumcję innych gmin 163, pozostało niesprzedanych 13 sztuk.

Przebieg handlowy: W ostatnim tygodniu targowym miesiąca spędy bydła silniejsze niż w poprzednim, spędy cieląt i nierogacizny niezmienione. Ceny bydła i cieląt utrzymane, ceny trzody chlewnej słabsze. Zapotrzebowanie pokryte. Transakcje bydłem nieco żywsze. Usposobienie spokojne.

Izba Handlowo-Przemysłowa w sobotę zamknięta

Z powodu uroczystości związanych z przyjazdem i pobytem w Krakowie Regenta Węgier Adm. Mikołaja Horthy'ego oraz Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego w dniu 5 lutego 1938 r. biura Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie będą nieczynne.

Znęcał się nad ojcem

Jan Kula, (l. 27) z Kamienicy pow. limanowskiego, którego policja aresztowała, od dłuższego czasu znęcał się nad swym ojcem Antonim, który odmawiał mu odstąpienia swego majątku, a ostatnie, po sterroryzowaniu ojca siekierą, zabrał mu całą posiadaną gotówkę w kwocie 100 zł. Od aresztowanego odebrano wymuszone pieniądze oraz zakwestionowano nielegalnie posiadaną strzelbę i rewolwer.

Taniec śmierci

Na jednej z zabaw w Olkuszu w czasie tańca nagle zaniemógł nad ranem w dniu 2 bm. 64-letni emeryt kolejowy Jan Podhajny. Przeniesiony niezwłocznie do szpitala powiatowego, Podhajny zmarł. Śmierć nastąpiła wskutek wady serca.

Zabił przyjaciela żony

Policja aresztowała Wojciecha Kuźnię z Dobrociesza pod zarzutem zamordowania Tomasza Jaśkiewicza z Porąbki Iwkowskiej. Powodem zabójstwa romans zabitego z żoną zabójcy.

Okradł sublokatorkę

Kotlarski Mieczysław (lat 23), robotnik, zam. przy ul. Pędzichów, l. 2, został aresztowany za kradzież srebrnego zegarka wart. 100 zł. i gotówki 15 zł. na szkodę swej współlokatorki Marii Wicenciakowej. Zegarek i kwotę 2 zł. odebrano, które zwrócono właścicielce.

Jedli pili — nie płacili

Aresztowani zostali: Górka Władysław (lat 27), robotnik zam. przy ul. Zagrody l. 8 i Szczurek Marian (lat 25), ślusarz, zam. przy ul. Twardowskiego l. 32 za oszustwo popełnione na zabawie w domu kolejowym przy ul. Warszawskiej l. 17, przez sfałszowanie bloczków, na które pobrali artykuły spożywcze i trunki za kwotę 51 zł.

Wpadła pod tramwaj

Felicja Skwart (lat 34) położna, zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego l. 124, chciała wskoczyć do wozu tramwajowego przy ul. Andrzeja Potockiego. Skwartowa wskakując pośliznęła się i wciągnięta została pod wóz. Mimo natychmiastowego zatrzymania tramwaju doznała lekkich obrażeń na całym ciele. Wezwana straż pożarna wydobyła Skwartową z pod wozu, którą po udzieleniu pomocy lekarskiej odesłano do domu.

Zderzenie furmanki z tramwajem

Rachwałowicz Nuchem (lat 13), zam. Pl. Wolnica l. 7 w czasie jazdy jednokonnym zaprzęgiem ul. Starowiślną przez nieostrożność zajechał przed wóz tramwajowy Nr 66 na linii Nr. 3, jadący w kierunku ul. Siennej, wskutek czego koń uderzony przez tramwaj upadł na jezdnię, łamiąc oba dyszle u wozu.

Malarz spadł z drabiny

Czapla Karol, pracownik kolejowy (lat 48), zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego l. 97, w czasie malowania pokoju w budynku kolejowym spadł z drabiny na podłogę doznając potłuczenia. Po udzieleniu pomocy lekarskiej Czapla przewieziony został do szpitala.

Poraniony w bójce ulicznej

Wczoraj w godzinach wieczornych zgłosił się na stacji Pogotowia Ratunkowego, Kasprzyk Marian, lat 36, zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej, który w bójce ulicznej otrzymał dwie rany cięte na ramieniu.

Kasprzyk, po nałożeniu opatrunku, przewieziony został na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Pożar w składzie szklarskim

Wczoraj około godz. 9-tej wieczór wyjeżdżała Straż Pożarna na ulicę Lubicz 19, gdzie powstał pożar w składzie szklarskim Kleinbergera Izaka. Od rozgrzanej rury od pieca żelaznego opaliła się półka i rama okienna.

Ogień na czas zauważono i szybko ugaszono, dzięki czemu uniknięto poważniejszych skutków.

—<>—

KOMUNIKATY:

„W obronie zasad demokratycznych w syjoniźmie“

Na ten temat będzie mówił tow. Dr. Ozjasz Herschdörfer w lokalu „Przyszłość-Hcatid“ (Koletek 6) dziś godz. 8-ma wiecz. Wstęp wolny. — Goście mile widziani.

Wiedza i życie

Cykl odczytów popularnych „Hitachdutu“. W sobotę, dnia 5 bm. o godz. 15.15 popoł. w sali Ż. D. A. Przemyska 3 odczyt Dr B. Rosta n. t. „Psychoanaliza“.

W rocznicę śmierci błp.Dyr. Henryka Fraenkla

W niedzielę, jako w pierwszą rocznicę śmierci bł. p. Dyr. Henryka Fraenkla, odbędzie się o g. 11.30 w poł. w gmachu „Ogniska Pracy“ przy ul. Skawińskiej Bocznej 7. uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

—oo—

— „2000 LAT MUZYKI“. Cykl popularnych wykładów z historii muzyki, z bardzo bogatą ilustracją muzyczną, wygłasza w soboty Dr. Wilhelm Mantel w Instytucie Muzycznym, św. Anny 2.

Szósty wykład z tego cyklu odbędzie się w sobotę dnia 5 bm., o godz. 7.30 wiecz. i poświęcony będzie początkom muzyki instrumentalnej. Każdy wykład stanowi zamkniętą całość.

— LEGITYMACJE NARCIARSKIE P. Z. N. są do nabycia w Żydowskim Towarzystwie Gimnastycznym, Kraków, Skawińska Boczna 13, codziennie od 5-tej do 8-mej wiecz.

Ostatnie wiadomości giełdowe

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

TOWARY KOLONIALNE

NOWY JORK, 3. 2. Kawa Rio nr. 7. 5 1/2 (5 1/2), Kawa Santos nr. 4. 8 3/8 (8 3/8), marzec 4.27 (4.54) maj 4.24 (4.28), Kakao 5 3/4 (5 3/4), m. 5.27 (5.26) maj 5.27 (5.27)

BAWEŁNA.

NOWY JORK, 3. 2. 8.55 (8,52), m. 8.45—8.45 (8.12—8,13), maj 8,52—8.52 (8.51—8.51)

KORZENIE.

LONDYN, 3. 2. Tapioka Fair luty-marzec 14.25, Pieprz czarny 3, Pieprz Singapore luty-marzec 2.87, Goździki Zanzibar luty-marzec 7.75, Papryka cif 69.

DEWIZY

PARYŻ, 3. 2. Londyn 153.075, Nowy Jork 3055.00 Zurich 709.50, Amsterdam 1708.00, Berlin 1233.00.

LONDYN, 3. 2. Nowy Jork 5.0092, Paryż 152.81, Berlin 12.4087, Amsterdam 8.9668, Zurich 21.60.

EFEKTY.

NOWY JORK, 3. 2. American Car 78.87 (78.50), American Car et Foundry 21.50 (22.50), Am. Tobacco 66.50 (69.00), Chrysler 53.12 (54.50), Douglas Aircraft 38.00 (39.00), Fisk Rubber 6.25 (6.25), Eastman Kodak 156.50 (158.00), General Electric 38.75 (39.75), General Motors 33.25 (34.12), Anaconda 30.00 (31.00), Betlehem Steel 54.87 (57.00), Intern Nickel 48.37 (49.75), Tennessee Corp. — (6.62), Shell Union 16.69 (16.62), Standard Oil 48.25 (48.75)

METALE

LONDYN, 3. 2. Platyna 7, Wolfram cif 70—75, Srebro 20.12, Złoto 139.10.

Jaka będzie pogoda?

Przewidywany przebieg pogody w dniu 4 lutego: Pogoda o zachmurzeniu dużym i miejscami przelotne opady. Nocą niewielkie przymrozki, dniem temperatura do 5 st. powyżej 0. Wiatry z zachodu w północnej części kraju umiarkowane, górne do 60 km/godz., na pozostałym obszarze słabsze. Chmury warstwowo-kłębiaste o podstawie od 200 m. Przejrzystość powietrza na południowym-wschodzie słabsza, poza tym dość dobra.

— KRAKOWSKIE STOW. KUPCÓW wzywa kupiectwo żydowskie, aby w dniach przyjęć Dostojnych Gości należycie udekorowali portretami swoje wystawy.

—<>—

— „CHEMIA A BAKTERIOLOGIA“. Dziś wygłosi dyr. dr Filip Eeisenberg w Zw. Chel. Żyd. (Szewska 4, I p.) ostatni odczyt z cyklu „Chemia a bakteriologia“, poświęcony własnym pracom naukowym nad środkami bakteriobójczymi. Początek punkt. godz. 19.45. Wstęp wolny.

—<>—

— SEKCJA NARCIARSKA Ż. K. S. MAKKABI organizuje kurs sędziowski z dniem 14 bm. Informacje i zgłoszenia w Sekretariacie w lokalu klubowym przy ul. Mikołajskiej 9.

—<>—

— HATCHIJA. Dziś 8 wiecz. referat tow. Goldberga.

—<>—

— UNIWERSYTET LUDOWY PRZY CEIRE MIZRACHI-BRURIA. Dziś 7.45 wygłosi referat p. Aron Markus.

Wolne posady

URZEDNICZKA. pisząca biegle na maszynie znajdzie posadę u adwokata w Podgórzu. — Zgłoszenia pod „Urzędniczka 50“ do Administracji „Nowego Dziennika“. 4238k

TECHNIK dentystyczny, zdolny poszukiwany. Zgłoszenia: Administracja „Nowego Dziennika“ pod „Wymagana operatywa“. 515g

GMINA ŻYDOWSKA W ZAKOPANEM poszukuje sekretarza-księgowego, — obznajomionego z agendami żyd. gmin wyznaniowych w wieku do 35 lat, stanu wolnego, posiadającego znajomość w słowie i piśmie języka polskiego, hebrajskiego i żydowskiego. Warunki według umowy. — Pisemne zgłoszenia: Zakopane, skrytka pocztowa Nr. 16. Za komisję: Dr. Mojżesz Schildkraut. Przewodniczący. 647k

PRZYJMĘ WYCHOWAWCĘ do ucznia 3-ciej klasy szkoły hebrajskiej. R. Nattel. Dietla 50. 505g

Posad poszukują

MŁODA, bardzo zdolna i inteligentna panienka poszukuje posady bibliotekarki lub pracownicy biurowej. Piękne pismo, znajomość księgowości handlowej. Dobre referencje. Pod „Chętna“ do Administracji „Nowego Dziennika“. 500g

PRAWNIK ukończony, młody, energiczny, wymowny (maszyna, stenografia, języki) przyjmie posadę w biurze, handlu, przemyśle. — Skromne wymagania. Administracja „Nowego Dziennika“ „Najchętniej Kraków“. 399g

GORZELNIK (rządca) długoletnia praktyka ukończony kurs gorzelniczy poszukuje posady od 1 kwietnia 1938. Najchętniej obejmie posadę do prowadzenia gorzelni, cegielni, tartaku, młyna lub inny przemysł. Zgłoszenia pod „Gorzelnik“ do Administracji „Nowego Dziennika“. 29138k

POSZUKUJĘ ZASTĘPSTWA (branża cukierniczo-spożywcza) na teren Małopolski. — Zgłoszenia pod „Kaucja gotówkowa“ do Administracji „Nowego Dziennika“. 496g

Zdrojowiska

ZAKOPANE. Najmilej spędzisz czas w znanym komfortowym pensjonacie — „JURAND“, ul. Chałubińskiego. Codziennie wycieczki, kursy narciarskie pod fachowym kierownictwem na miejscu. ZARZĄD.

TANI POBYT W ZAKOPANEM na kolonii w willi „Ognisko“. Pomieszczenie z całkowitem utrzymaniem 3.50 dziennie. — Informacje u sekretarza Baumingera, Żyd. Dom Akad. tel. 107.64 względnie Zakopane-Bystre, „Flora“. Pościel własna. 488g

WIĘKSZY lokal handlowy, frontowy z magazynami — do wynajęcia, ul. Gertrudy 7. 581k

POKÓJ frontowy elegancko umeblowany, śródmieście, zaraz do wynajęcia. Mała 4. m. 3. boczna Zwierzynieckiej. 506g

POKÓJ umeblowany, komfort, balkon, I. piętro, — utrzymanie, wynajmę. Piotra Michałowskiego 6/4. 487g

POSZUKUJĘ parterowy jasny lokal na drukarnię, — Zgłoszenia do Administracji „Nowego Dziennika“ pod „Motor“. 485g

BIURO ORGANIZACYJNE I BUCHALTERYJNO-REWIZYJNE
STANDÉ i Ska
Kraków, Basztowa 5 — Telefon 104-44
istniejące od 1925 roku — zakłada, prowadzi i nadzoruje każdą księgowość, sporządza zamknięcia roczne i zeznania podatkowe pod nadzorem fachowców skarbowych i zaprzys. znawcy sądowego z dziedziny księgowości. 7780k
Własna księgowość przebitkowa systemu „Kartowist“

GODZINY ĆWICZEŃ W ŻYD. TOW. GIMN.

Młodzież szkolna ćwiczy c o d z i e n n i e bez przerwy od godziny 8 rano do 3 po południu.

Kurs pań (rytmika):	poniedziałki i środy	od 3—4
Kurs dzieci (rytmika):	„ „	od 4—5
Kurs uczenic (rytmika):	„ „	od 5—6
Kurs uczniów:	poniedziałki i środy	od 6—7
I. Kurs panów.	„ „	od 7.30—8.30
II. Kurs panów:	„ „	od 8.30—9.30
I Kurs dzieci:	wtorki i czwartki	od 4—5
II Kurs dzieci:	„ „	od 5—6
Kurs uczenic:	„ „	od 6—7
I Kurs pań:	„ „	od 7.30—8.30
II Kurs pań:	„ „	od 8.30—9.30

Obniżona opłata wynosi 2 zł. miesięcznie dla kursów gimnastyki„ dla kursów rytmiki 4 zł. miesięcznie. — Wpisowe 1 zł.

Zgłoszenia dodatkowe przyjmuje sekretariat codziennie od 4—9 wiecz. w Żyd. Domu Gimn. przy ul. Skawińskiej Bocznej 13.

Legitymacje narciarskie P. Z. N. są już do nabycia codziennie od 5—8 wiecz.

Sala, szatnia, tusze itd. są centralnie ogrzewane.

Nauka i wychowanie

STENOGRAFII NOWOCZESNEJ w 10 lekcjach perfekt wyucza **ZOFIA SCHÖNGUTOWNA** WW. Świętych 8. front I. piętro tel. 109-97. **OPŁATA MINIMALNA.** 649k

ANGIELSKI, ŁACINA, — także do egzaminów uniwersyteckich. — Prof. Dr. Roman Thorn, Grodzka 42. 486g

WIECZORNY pięciomiesięczny **KURS KSIĘGOWOŚCI FEINBERGA.** — Starowiślna 28, rozpocznie się z początkiem lutego. Wpisy codziennie. 451g

Lokale

PIĘKNY — umeblowany pokój z komfortem, osobne wejście do wynajęcia. Sebastiana 27/17.

POKÓJ dwuosobowy, pełnokomfortowy, wykwintne utrzymanie, telefon, Kraków Sobieskiego 14/2. 891g

TRZECHPOKOJOWE mieszkanie pełnokomfortowe Kołłątaja 2 do wynajęcia. Czynsz niski. 627k

Kupno

NOSZONĄ garderobę kupuję, płacę najlepsze ceny, Goldberg, Gazowa 11. Tel. 168-21. 72g

Sprzedaż

WIECZNE PIÓRA! Największy wybór, najlepsza jakość, ceny fabryczne. Ignacy Gross i Ska, Kraków, Starowiślna 1. telef. 121-90.

WYPRAWKI niemowlęce, konfekcja dziecięca, bielizna — najtaniej Obständer, Rynek 11. 6825k

MEBLE nowoczesne, tapczany własnego patentu po cenach konkurencyjnych poleca M. Pleszowski, Kraków, Mały Rynek 2. udogodnienia przy kupnie.

ŁÓŻKA metalowe do pensjonatów. — Zapytania pod „Fabryka“ Biuro Ogłoszeń Stattera, Kraków. 645k

URZĄDZENIE SKLEPOWE prawie nowe, ewent częściowo — natychmiast do sprzedania za bezcen. Grodzka 40, skład sukna. 510g

Różne

UBRANIOZMIAN zamienia noszoną garderobę męską na materiały bielskie. Kraków, Telefon 148-62.

ZNALAZŁEM dn. 3. bm. przy ul. Dietlowskiej obok Müllera pulares zawierający kilka złotych oraz 2 klucze. Właściciel powyższej zguby może odebrać znalezione przedmioty po rozpoznaniu tychże, pod adresem: Timberg, Miodowa 6. sklep. 499b

F A R B Y — LAKIERY specjalne najtaniej — „F A R B O B L A S K“ Kraków, Kalwaryjska 29. tel. 149-79. 356g

W Y K W I N T N E, smaczne mięsne **OBIADY** domowe przystawka, pieczywo do woli — 1 zł. wydaje inteligentna rodzina żydowska Brzozowa 12/8. 653k

STOSOWNIE do postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 6. VI. 1936 r. zatwierdzającego uchwałę Sądu Okręgowego w Rzeszowie z dnia 7. X. 1934, „Bank Kupiecko-Rolniczy spółdz. z ogr. odp. w Łańcucie“ został rozwiązany i znajduje się w stanie likwidacji. — Zgodnie z art. 76 ust. o spółdz. wzywa się wszystkich wierzycieli do zgłaszania swych pretensji w terminie ustawowym na ręce podpisanych likwidatorów. — Jarosz Eustachy. Kampf Herman likwidatorzy. 286k

Całą literaturę antyhitlerowską
Najnowsze wydawnictwa społeczne
Ostatnie powieści polskie niemieckie i żydowskie
ma dla swych czytelników
BIBLJOTEKA WSPÓŁCZESNA GIZELI KANFEROWEJ
ul. Sebastiana — (róg Dietlowskiej)



Gdzie jest ten pan, który chciał się poskarżyć?





— Powiedzcie no panie dryndziarzu, jakie są w tym mieście zabytki?
— W pierwszym rzędzie to ja, a następnie mamy jeszcze kilka starych budynków.

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 8 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst. 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.65 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w 1. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanter.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.